Na budowie trzeciego wielkiego pieca atmosfera jest raczej markotna. *Tekst na stronie 3.* *Zdj. P. Wąsikowski*

KULTURA NIE MOŻE BYĆ KOPCIUSZKIEM

ŻYCIE kulturalne załogi wielkiego zakładu pracy jest elementem, którego przecenić nie sposób. Co do tego zgadzają się wszyscy. Z tej jedności przekonań wynika jednak niewiele. Huta Katowice jest niestety tylko jeszcze jednym tego dowodem.

Przyznam się, że kolejne pokłady optymizmu rozbudziła we mnie wiadomość objęcia kierownictwa Zakładowego Centrum Kultury Huty Katowice przez nowego człowieka. Kierownik poprzedni nie potrafił wyprowadzić tej z założenia reprezentacyjnej placówki ze stanu kompletnego marazmu. Dziś próbuje swoich sił w innym miejscu, na czym na pewno kultura nie straci. Pytanie tylko, co zyska i czy rzeczywiście zyskać może dzięki jednej zmianie personalnej, nawet na tak wysokim szczeblu.

Jeden człowiek nie może przecież dokonać cudu, choć bez wątpienia jego sprawność, wiedza, entuzjazm i inteligencja nie są elementami bez znaczenia. Rzeczywista odnowa, polegająca na przywróceniu kulturze należnej jej roli musi się oprzeć na zmianach szerszych, obejmujących usankcjonowany system uwarunkowań administracyjnych, a nade wszystko biurokratycznych każdego zakładu pracy.

Przejdźmy jednak do faktów i zastanówmy się, co w chwili obecnej i w najbliższej przyszłości zrobić należy, by w Hucie Katowice kultura przestała być wreszcie Kopciuszkiem.

Sprawą, którą załatwić należy w pierwszej kolejności jest stworzenie nowej, scentralizowanej struktury kierowania i zarządzania całością działalności kulturalnej Kombinatu. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem będzie powierzenie tej roli ZCK. Jak na razie status tej organizacji jest mocno niejasny. Ktoś inny kieruje poczynaniami działalności animatorów kultury w zespołach pracowniczych, a ktoś drugi rozprowadza bilety na spektakle teatralne, koncerty i inne imprezy. Brak jest jednego kierownictwa i jakiejkolwiek koordynacji poszczególnych, izolowanych od siebie placówek.

By jednak utworzona centrala nie stała się jeszcze jednym tworem biurokracji, czy — jak ktoś woli — wydumanych koncepcji bez pokrycia, należy jednoznacznie określić status Zakładowego Centrum Kultury. Niezbędne jest przyznanie tej instytucji własnego funduszu, konta bankowego, wyraźne określenie osobowości prawnej. To z kolei wymaga utworzenia społecznej rady kultury. W jej składzie powinni się znaleźć przedstawiciele dyrekcji Huty, a także członkowie kierownictwa starych i nowych związków. Takie grono pełniłoby wobec Centrum funkcje kontrolne, a także zatwierdzało programy i plany działalności.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

GŁOS HUTY KATOWICE

WTOREK, 11 LISTOPADA 1980 NR 46 (294) ROK VII

W Hucie Katowice przeciwdziała się biurokracji. Stwierdzenie to celowo nie jest zakończone wykrzyknikiem, z obawy, że rozmyłby się biedak z własnej przymuszonej woli w znak zapytania. W każdym razie ostatnie w tym kierunku poczynania obejmowały w zasadzie dwa nurty działania. Pierwszy pozostawał w kompetencji komórek, które w kwietniu bieżącego roku przebadały w sposób sobie dostępny i możliwy tak zwaną biurokrację — w jej formalnym znaczeniu. Wnioski były smutne.

Analiza i postulaty załóg sprawiły, że drugi nurt objął zasięgiem swojego działania opracowanie normatywów, które skłaniałyby do skutecznej walki z przejawami biurokracji. Być może w czasie, w którym artykuł ten się ukaże stosowny akt ujrzy światło dzienne i dobrze przysłuży się sprawie.

Biurokracja oznacza przerost formalistyki w działalności urzędów, bezduszne przestrzeganie przepisów w załatwianiu spraw urzędowych i interesantów. Można ją również

MALTRETOWANIE PAPIERU

mentów sporządzanych w Kombinacie. Sprawozdań o analogicznej wartości robiono o wiele więcej. Niepotrzebnie produkowano ponad 84 procent spośród wszystkich wydawanych sprawozdań.

Dokumenty takie powstawały z każdej okazji i ukazywały się w różnych odstępach czasu. Co tydzień, miesiąc, kwartał, rok. Angażuje się ludzi i poważne środki, maltretuje papier i co najcenniej- i to z powodzeniem odnieść do systemu zarządzania, w którym decydującą rolę spełnia aparat administracyjny, bądź do grupy ludzi tymże się parających. Tyle mniej więcej Słownik Języka Polskiego.

W Hucie stwierdzono, że zbyt duża jest ilość korespondencji wymienianej pomiędzy komórkami i działami w łonie własnej podstawowej jednostki organizacyjnej. Korespondencję taką uznano za nieuzasadnioną, a wywołaną przez wiele czynników. Zaliczono do nich brak oceny aktualnych potrzeb, zakorzenioną już zasadę pisemnego zwracania się ze sprawą, eliminację bezpośredniości, chęć udokumentowania działania — pracy i zwykłe asekuranctwo. W każdym razie tony papierzysk, które przynoszą wątpliwą korzyść Hucie, kosztowały i to sporo. Dosłownie i w odniesieniu społecznym.

Obok kwitnącej, nadal zbędnej korespondencji, która zostanie prawdopodobnie zwyczajnie zakazana, dobrze prosperowała statystykomania i sprawozdawczość. Statystyk wydawano w Hucie na zasadach „nielegalnych" 38 procent w stosunku do wszystkich tego typu dokusze — czas. Ponieważ jednak znacznie trudniej jest zmierzyć pozaformalny biurokratyzm, przejawiający się, zwłaszcza w stosunkach międzyludzkich, to niełatwo go, nawet zakazem prawnym wyplenić. Zrobiono jednak i w tym kierunku co nieco, ale to już zasługa społecznego dążenia do uporządkowania i usprawnienia życia. Tylko, że przy okazji tej słusznej społecznie woli w Hucie, biurokracji jest coraz więcej, chociaż nie ma kto i jak jej teraz analizować. W każdym razie tony papieru wysyłane są w różnych kierunkach Huty. Powiela się dokumenty różnego autoramentu w tysiącach egzemplarzy. Życzyć tylko nam wszystkim wypada, aby owe drukowane i pisane atrybuty biurokracji przyniosły jakakolwiek korzyść i to lepszą niż dotychczas. A swoją drogą, trzeba się szybko przyjrzeć problemowi w podmiotowym jego aspekcie — skostniałych urzędników i zbiurokratyzowanych układów międzyludzkich. (js)

DOBRE INTENCJE ŹLE ZROZUMIANE

PORUSZYŁO nas wszystkich wydarzenie, które miało miejsce w ubiegłym tygodniu. Jak poinformowała „Trybuna Robotnicza": „W środę, 5 bm. w Zagórzu i Środuli bezprawnie włamano się i wprowadzono do 82 nie zasiedlonych dotąd mieszkań. Stwierdzono, że większość z owych 82 „dzikich lokatorów" to pracownicy Huty Katowice.

Ludzie, którzy nieprawnie zajęli mieszkania w rozmowach przeprowadzonych z nimi przez dziennikarzy TR twierdzili, że dopuścili się tego wykroczenia „za cichym poparciem kierownictwa Huty, a dokładniej dyrekcji działu socjalnego". Dzicy lokatorzy powoływali się na rzekome „przyzwolenie" dyrektora **Bolesława Kurcza**, niektórzy twierdzili, że działają w porozumieniu z przewodniczącym „Solidarności". Z zamieszczonej w TR wypowiedzi dyr. B. Kurcza oraz wydrukowanego oświadczenia Andrzeja Grzybowskiego — przewodniczącego NSZZ „Solidarność" przy Hucie Katowice wynika jasno, że ani kierownictwo działu socjalnego (dyr. Kurcz) ani NSZZ „Solidarność" nikogo nie namawiały do bezprawnego zajmowania mieszkań, nie udzielały i nie będą udzielać poparcia tym, którzy łamią zasady prawa.

Dwa tygodnie temu uczestniczyłam w spotkaniu dyrekcji Huty i przedstawicieli NSZZ „Solidarność", na którym omawiano sprawy mieszkaniowe. Wspólnie zastanawiano się nad tym jak uczciwie i sprawiedliwie rozdzielać mieszkania.

Powszechnie wiadomo, że są bloki, w których stoją (często od dawna) puste, nie zasiedlone mieszkania. O wielu takich przypadkach dyrekcja Huty wie, jednak jest sporo mieszkań (z różnych powodów nie zajmowanych przez ludzi, którzy otrzymali na nie przydział), o których dyrekcja nie jest poinformowana. Dlatego też zwrócono się do załogi, by ujawniała takie przypadki, wskazywała mieszkania stojące bezużytecznie. Bo przecież ludzie mieszkający na nowych osiedlach najlepiej wiedzą i widzą, które mieszkania stoją puste.

Obiecano, że hutnicy, którzy „znają" wolne mieszkania będą mieli pierwszeństwo w ubieganiu się o zajęcie ich. Tak jak podaje w swym oświadczeniu przewodniczący NSZZ „Solidarność" — „Obietnicą wicewojewody Wnuka stworzoną została możliwość legalnego przekazania pustych mieszkań osobom, które je wskażą". Wszelkimi sprawami z tym związanymi miała się zająć komisja mieszkaniowa.

Intencją dyrekcji Huty jak i przedstawicieli „Solidarności", którzy biorą udział w spotkaniach dotyczących gospodarki mieszkaniowej, było jak najpełniejsze wykorzystanie wszystkich nadających się do zasiedlenia mieszkań. **Intencja ta była dobra, nie kłócąca się z prawem, społecznie uzasadniona, ale została widocznie źle zrozumiana bądź świadomie wypaczona.**

Sytuacja mieszkaniowa jest bardzo trudna, troską ludzi, którzy decydują o przydziale jest, aby skromne zasoby zostały jak najsprawiedliwiej rozdzielone między załogę Huty. Nie można więc tolerować takich aktów samowoli i bezprawia, jakie miały miejsce w ub. środę.

E. SZOSTAKOWSKA

Kiedy wreszcie przywiozą beton? — pytają członkowie kompleksowej brygady Ludwika Kowolika: Franciszek Kubów, Ryszard Krzywoń, Jan Koziołek, Edward Grybel, Gerard Painta, Henryk Gnacik, Zdzisław Balicki, Jerzy Sterczyk, Franciszek Szeliga, Wiktor Nowak, Karol Gardowski, Paweł Polędniok, Andrzej Smuda, Alojzy Kocerba, Alfons Wydera i Jan Gałbas. *„NA DRODZE KOKSU" — CZYT. str. 3*

Sytuacja społeczno-gospodarcza w naszym kraju w znacznej mierze spotęgowała zainteresowanie prasą. Dotyczy to również „Głosu Huty Katowice", chociaż i tak, prawie od dwóch lat kolportujący „Głos" dąbrowski Ruch nie zanotował tak zwanego zwrotu naszej gazety. Czytelnicy niecierpliwie oczekują na ukazanie się kolejnego numeru, by przeczytać informacje o aktualnej sytuacji w Kombinacie, o przebiegu ważnych rozmów, o realizacji postulatów. Ze zdwojoną ciekawością zaglądają na szpalty wszyscy ci, którzy oczekują na prasową interwencję w swojej sprawie lub na artykuł oparty o ich sugestie czy informacje.

Należy tu zaznaczyć, że w przeważającej większości są to sprawy wyjątkowo ważne, dotyczące warunków pracy i życia załóg, sprawy gospodarcze dotyczące zakładów czy wydziałów Kombinatu lub tak zwane problemy „osiedlowe". W miarę redakcyjnych możliwości staraliśmy się i staramy nadal zadośćuczynić prośbom i interwencjom naszych Czytelników.

Nie dziwią nas listy i telefony tych, którzy stwierdzają, że mało interesują ich w tej chwili problemy górników z Bełchatowa czy sprawy hutników z gliwickiej huty. Spraw trudnych, dyskusyjnych czy interwencyjnych na naszym podwórku, w Hucie Katowice jest tyle, że i ośmiu stron nie wystarcza. Redakcja nie ma obecnie jednak wpływu na to co ukazuje się na stronie 4 i 5. Nie od nas zależy również ukazywanie się na tych stronach artykułów, które wcześniej publikowane są w kilkudziesięciotysięcznych nakładach innych wydawnictw. Cieszą nas głosy, które w pewnym sensie biorą redakcję w obronę, podkreślające, że zawsze wyczuleni byliśmy na wszelkie sprawy hutników i budowlanych, że znaleźć można było na łamach „Głosu" wiele tekstów krytycznych zdecydowanie odbiegających od modelu „propagandy sukcesu". Uważamy, że „Głos" jako gazeta zakładowa winna głównie zajmować się sprawami Huty Katowice i otaczającego ją środowiska. Taki jest przecież sens ukazywania się gazet zakładowych.

I jeszcze jedno. Spraw zgłoszonych w ostatnim czasie przez Czytelników jest bardzo dużo, dlatego też prosimy wszystkich o cierpliwość i wyrozumiałość. Do zgłaszanych problemów będziemy się ustosunkowywać systematycznie, stopniując społeczną ważność zagadnień zawartych w głosach naszych załóg. (xa)

TYLKO O SPRAWACH HUTY

POZJAZDOWE DYGRESJE

JAK PAMIĘTAMY z doniesień prasy, radia i telewizji w dniach od 27 do 29 października odbył się w Warszawie XII Krajowy Zjazd ZZPPB. Tekst przyjętej tam uchwały znają już dzisiaj wszyscy zainteresowani. W oficjalnym dokumencie brak jest jednak tego wszystkiego, co w szerokim gronie budowniczych Huty Katowice budzi największe emocje. Chodzi mianowicie o postulowane decyzje w sprawie radykalnej redukcji II etapu budowy naszego kombinatu.

Sporo miejsca w tej właśnie sprawie poświęcił w swoim wystąpieniu na Zjeździe przewodniczący Związkowej Rady Koordynacyjnej **Ryszard Florek.** Powiedział on między innymi: **„Reprezentują załogi, które zbudowały I etap Huty Katowice. (...) Załogi te rozpoczęły budowę II etapu, który w końcowym efekcie przyniósłby produkcję ponad 8 mln ton stali rocznie. Aktualnie zawisła nad nami groźba zamknięcia budowy. Nie tylko zresztą nad nami. Rodzi się budowlana gorycz i pytanie: dlaczego załogi budowlane muszą w największym stopniu ponosić skutki decyzji, najpierw nadmiernie rozdmuchujących front inwestycyjny, a później pospiesznie go skracających? Dlaczego front inwestycyjny nie może być względnie stały, dlaczego nie możemy spokojnie pracować?".**

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

POZJAZDOWE DYGRESJE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W dalszej części swojego wystąpienia Ryszard Florek, będący jednym z pięciu delegatów budowlanych Huty Katowice na XII Zjeździe ZZPPB, dostrzegł konieczność pewnych zmian w polityce inwestycyjnej, podkreślając uwarunkowania technologiczne i materiałowe. Równocześnie jednak słusznie zauważył, że podjęcie jakiejkolwiek decyzji winno być poprzedzone rachunkiem strat i zysków, będących rezultatem przeprowadzenia takiej, czy innej operacji.

Nie jestem fachowcem i nie potrafię autorytatywnie określić na ile słuszne jest wycofanie się w połowie drogi z rozpoczętej z rozmachem inwestycji. Zdrowa logika i sami budowlani zdecydowanie sprzeciwiają się takiej decyzji, a argumenty strony przeciwnej są mi nie znane. Szkoda, bo przecież dowodzi to tylko, że tak jednoznacznie skrytykowany woluntaryzm potrafi i dzisiaj wydawać owoce. Dlatego obiema rękami muszę podpisać się pod stwierdzeniami Ryszarda Florka, który powiedział: **„Należy naszym zdaniem zracjonalizować budowy i w ogóle proces inwestycyjny. Bo tych nieracjonalności zagromadziło się tu najwięcej. Zgadzamy się, że trzeba przeprowadzić kurację odchudzającą, ale jej wynikiem nie może być śmierć pacjenta".**

Konsekwencje okrojonego o przeszło 100 miliardów planu inwestycji na rok przyszły to między innymi konieczność zwolnienia z budownictwa około 100 tysięcy ludzi. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera punkt 12 podjętej przez Zjazd uchwały, w którym się stwierdza: „Planowane przesunięcia na froncie inwestycyjnym nie mogą w żadnym przypadku spowodować pozostawienia bez pracy jakiejkolwiek grupy pracowników budownictwa. Pełne wykorzystanie potencjału ludzkiego budownictwa jest jednym z warunków nadrobienia zaistniałych w resorcie zaległości".

Stanowisko związku budowlanych, który na Zjeździe przyjął nazwę **„Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego i Spółdzielczości Mieszkaniowej w Polsce"** jest więc zdecydowane i jednoznaczne. Równocześnie wyprzedza ono planowane decyzje kierownictwa resortu, które albo muszą ulec zmianie, albo zostać wzbogacone o niezbędne gwarancje dla ludzi pracy. Innego wyjścia nie ma i być nie może.

W moim odczuciu, a sądzę, że nie tylko, innym szczególnie ważnym punktem podjętej na Zjeździe uchwały jest punkt 5, który mówi: „Zjazd wyraża stanowisko, iż w imię jedności ruchu związkowego istnieje konieczność ścisłej współpracy ze wszystkimi związkami działającymi w resorcie budownictwa i spółdzielczości mieszkaniowej, a również z NSZZ Solidarność. Istnieje również potrzeba wypracowania zasad współpracy międzyzwiązkowej na szczeblu ogólnokrajowym, na nowych, różniących się od dotychczasowych zasadach. Przyszła lub przyszłe Centrale Związkowe nie mogą mieć stosunku władczego do zrzeszonych związków, a jedynie odgrywać rolę koordynacyjno-reprezentacyjną w zakresie działania we wspólnych interesach". I nie jest to bynajmniej decyzja idąca od góry. Konieczność tego typu współpracy zauważają już dzisiaj załogi wielu przedsiębiorstw. Spraw do załatwienia jest przecież wiele, a nie są to sprawy proste. W dążeniu do wspólnego celu (wierzę, że jest on wspólny) potrzebna jest jedność, bo właśnie ona jest jednym z podstawowych gwarantów ostatecznego sukcesu.

(JAR)

Podstawowym czynnikiem — poza kosztami osobowymi i materiałowymi — określającym poziom ekonomiki przedsiębiorstwa jest prawidłowa gospodarka środkami trwałymi. Nie zawsze troska o urządzenia, budynki, budowle i środki transportu jest należyta. Przejawia się to w niechlujnie wykonywanych zabiegach konserwacyjnych, niedokładnych remontach będących źródłem awarii i — można ogólnie powiedzieć — obchodzenia się z tym majątkiem w myśl szkodliwej społecznie zasady, że „to i tak nie moje".

Chciałoby się zapytać — a czyje?

Stąd tak ważna sprawa dyscypliny remontowej i staranności pracy przy robotach konserwacyjnych. Skracanie remontów względnie rezygnacja czy przesuwanie ich na bliżej nieokreślone terminy dla „ratowania" planu bywa często krótkowzrocznym gestem dla fetysza jakim był czy jeszcze jest plan.

Jak dotąd nie liczono ile takie działanie kosztowało i jak wpływało na gospodarkę majątkiem trwałym. Prawidłowa gospodarka środkami trwałymi ma bardzo duży wpływ na wyniki przedsiębiorstwa. Po pierwsze: porządek w ewidencji tych środków eliminuje naliczanie w koszty amortyzacji od środków produkcyjnie nieczynnych; po drugie: intensywne wykorzystanie majątku owocuje wysokim poziomem produkcji tzn. obniża na jednostkę wyrobu koszty tzw. względnie stałe (ogólnozakładowe, amortyzacji, materiałów na cele ogólne). Konieczne jest zatem dołożenie maksymalnych starań aby środki te nie były trwale tylko z nazwy.

TADEUSZ KOZULA

GŁOS MA EKONOMISTA

GOSPODARNOŚĆ - POJĘCIE SZEROKIE

W naszej hucie problem gospodarki środkami trwałymi posiada wymiar szczególny: przypadło nam gospodarować majątkiem o wielkiej wartości 74 mld złotych.

Wartość ta zmaterializowała się poprzez kanały inwestycyjne w najbardziej nowoczesne i wydajne urządzenia krajowego hutnictwa — winna zatem najlepiej i najdłużej służyć społeczeństwu, całej gospodarce krajowej w zaspokajaniu licznych i pilnych potrzeb bieżących oraz związanych z rozwojem. Poziom gospodarki majątkiem mierzy się wieloma wskaźnikami. Do najczęściej stosowanych zalicza się produktywność majątku trwałego i kapitałochłonność produkcji. Pierwszy ukazuje ile ton wyrobu przypada na 1 tys. złotych zainwestowanych urządzeń, drugi: jaka wartość majątku zaangażowana jest dla wyprodukowania jednej tony wyrobu. Wskaźniki te nie posiadają cech normatywnych — należy je analizować pod kątem dynamiki.

W ostatnich dwóch latach prawidłowe tendencje występują w wydziale spiekalni i obu walcowniach finalnych. W pozostałych wydziałach nie notuje się poprawy. Bardzo pomocne w ocenie stopnia wykorzystania urządzeń jest analizowanie poziomu i odchyleń w kształtowaniu się wskaźnika czasu kalendarzowego i wskaźnika czasu dysponowanego. Ten pierwszy jest iloczynem czasu rzeczywistej pracy urządzenia do czasu nominalnego — drugi wskaźnik eliminuje z oceny czas remontów średnich. Jest oczywistą sprawą, że korzystne jest aby urządzenie pracowało efektywnie jak najdłużej tzn. aby wskaźniki te zbliżały się maksymalnie do poziomu 100 proc.

Jest również sprawa oczywista, że nie może to następować ze szkodą dla jakości remontów i planowych przeglądów (rezerw).

PASJA, MOŻE SZALEŃSTWO?

BHP-OWCY TRANSBUDU — Nowa Huta oddział 2 już od drzwi przywitali mnie informacją, że wprawdzie bardzo się cieszą z wizyty, ale też trafiłem do nich w nie najlepszym dniu. Zakładają właśnie rusztowanie pod boazerię w korytarzu, zaś przedmiot ich chluby — Gabinet Ochrony Pracy — nie jest tak wypucowany jak być powinien.

— Zostałem przeniesiony z oddziału piątego Transbudu — opowiada „szef" **Marek Kaczmarski.** — Mieliśmy do dyspozycji jedno mocno zaniedbane pomieszczenie. I pierwszym odruchem było obiecanie sobie, że właśnie tu stworzymy gabinet ochrony pracy z prawdziwego zdarzenia. Zaczęliśmy od walki o pomieszczenia. My, to znaczy ja i pozostali inspektorzy bhp **Krystyna Perek, Wiesław Biegaia, Marek Daniel.** Ze złomu wyciągnęliśmy starą tokarkę z wyrzucanych materiałów szczątki krzeseł, stołów, jakieś listwy. Prawdę mówiąc prostowaliśmy nawet gwoździe. Po jakimś czasie dostaliśmy jeszcze dwa pokoje po dawnym magazynie. Były bardzo zniszczone. Odremontowaliśmy je, pomalowali. Kolega Daniel zajął się dekoracją ścian. Dzięki pracy tutaj, prowadzonej w większości po godzinach urzędowania, stałem się po trochu malarzem, elektrykiem, stolarzem i ślusarzem. Te umiejętności mogą się zawsze przydać. W jednym pokoju mamy nasze biuro. Drugi, przeznaczyliśmy na wykłady z projekcją diapozytywów, może nawet filmów. W trzecim przygotowaliśmy stanowiska poglądowe.

Oprowadzają mnie po swym królestwie. W sali projekcyjnej ciekawostka — ekran ciemnoróżowy. Podobno właśnie taki najlepiej oddaje kolory przezroczy. Oczywiście są kłopoty ze sprzętem. Wyremontowany stary rzutnik i takiż magnetofon nie rozwiązują sprawy. Ostatnio dyrekcja dała zgodę na zakup projektora i przyborów do zajęć audio-wizualnych, ale zgoda to dopiero pierwszy etap. Teraz trzeba zrobić najważniejsze, czyli kupić.

Do sali poglądowej, obok eksponatów już zmontowanych zostanie wprowadzona obiecana wiertarka. Pokażą na niej jak powinno wyglądać prawidłowe stanowisko wiertarskie. Zmieści się tu także ekspozycja dotycząca bezpiecznej pracy przy transporcie dłużyc, benzyny, materiałów sypkich. Ale trzeba na to czasu i choć bhp-owcy obiecują skończenie stadium przygotowawczego jeszcze w tym roku, nie bardzo jest pewne czy w ciągu najbliższych dwóch miesięcy będzie można urządzić oficjalną uroczystość otwarcia. Praktycznie jednak gabinet już działa.

— Skąd się wziął pomysł gabinetu? — pytam mego rozmówcę.

— Chodzi o to, aby szkolenie bhp zainteresowało pracowników, nie było tym nudnym przymusowym odsiedzeniem kilku godzin. Ponadto przychodzą do nas uczniowie. Staramy się pokazać im jak powinno wyglądać stanowisko pracy, jakie elementy w maszynach służą do ochrony człowieka, dlaczego muszą być w dobrym stanie. Wiemy, że to co zrobiliśmy do tej pory nie zamyka tematu. Brak nam środków, musimy jeszcze opracować plan cyklu szkoleń, ale chyba mimo zdarzających się wypadków widać pozytywne rezultaty naszej pracy.

— Gdzie najczęściej zdarzają się wypadki?

— Na rampach, zwłaszcza w Golonogu, bo w Ząbkowicach nastąpiła wyraźna poprawa. Ponadto zazwyczaj miejsca rozładunku samochodów na budowach nie są przygotowane, czasem nieoświetlone w nocy. Dochodziło do tego, że ludzie odmawiali tam pracy.

— Czy nowe związki zawodowe coś w sprawach bhp pomogły?

— Na pewno, wysunęły wiele żądań idących jak najbardziej po naszej myśli, a w interesie zdrowia, życia ludzi. Jednak walczyć trzeba na co dzień nie z konkretnymi sytuacjami, ale ogólnym bałaganem, prowizorką, bo to są główne przyczyny wypadków. No i ze świadomością ludzką. Bhp-owiec bywa osamotniony, gdy niektórzy kierownicy nie wiążą tych spraw z wypadkami. Powtarzają się te same uchybienia u tych samych ludzi, w tych samych miejscach. Gdy dostaną nakaz, poprawiają, a po kontroli wszystko wraca do „normy". Ale widać poprawę i dlatego spodziewamy się wszyscy, że jeszcze trochę i będzie lepiej.

— Dziękujemy za rozmowę.

* * *

Dodać chyba warto, że jeśli w gabinecie ochrony pracy jest naprawdę czysto, to dzieje się tak dlatego, że bhp-owcy nie czekają na sprzątaczki. Sami zamiatają, pastują, froterują... Pasta? Może szaleństwo? Ale na pewno pozytywne.

WOJCIECH JAROS

DO CZŁONKÓW SITPH

NA ZEBRANIU Zarządu Głównego SITPH, które odbyło się 22 października w Katowicach, uczestnicy tego forum inżynierów i techników hutnictwa wystosowali list do wszystkich członków Stowarzyszenia. Oto jego obszerniejsze fragmenty:

Od pierwszych dni przemian w naszym kraju techniczna kadra hutnictwa włączyła się w nurt odnowy życia społeczno-gospodarczego zapoczątkowany przez robotników. Kadra ta — w ogromnej większości zrzeszona w szeregach naszego Stowarzyszenia — sprawdziła się w najtrudniejszych dniach, jakie przeżywał cały naród. Była ona i jest nadal liczącym się partnerem hutniczych załóg, za co należą się jej serdeczne słowa uznania. Liczące ponad 22 tysiące członków nasze Stowarzyszenie, jednoczące inżynierów i techników niezależnie od ich przynależności partyjnej i związkowej — stoi na stanowisku pełnej demokracji oraz popierania wszelkich twórczych inicjatyw zmierzających do odnowy życia społecznego i gospodarczego. Stanowiąc kierownictwo frontu produkcji hutniczej poczuwamy się do odpowiedzialności za obecny i przyszły kształt hutnictwa. Doceniając powagę obecnej sytuacji w kraju i w hutnictwie Zarząd Główny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego uważa za konieczne podjęcie działań aktywizujących wszystkich naszych członków do usprawniania struktur organizacyjno-produkcyjnych w kierunku: poprawy warunków pracy załóg hutniczych, efektywniejszego gospodarowania urządzeniami, materiałami, paliwem i energią, zmniejszenia szkodliwego oddziaływania hutnictwa na środowisko, podjęcia w ramach remontów przedsięwzięć modernizacyjnych zapewniających wysoką wydajność pracy, odpowiednią jakość produkcji i obniżenie kosztów wytwarzania.

Ograniczone środki inwestycyjne nakładają na nas szczególny obowiązek wykorzystania wszystkich możliwości w kierunku wytwarzania na istniejących lub unowocześnianych liniach produkcyjnych wyrobów hutniczych niezbędnych innym gałęziom przemysłu, a przede wszystkim rolnictwu.

W pracach tych bardzo liczymy na młodą kadrę inżynierów, pełną pasji zawodowej i inwencji twórczej. Oczekujemy również żywego zaangażowania ze strony szerokiej rzeszy Kolegów techników, skupionych w naszym Stowarzyszeniu.

Stowarzyszenie nasze posiadające charakter naukowo-techniczny nie przekształci się w organizację związkową, niemniej jednak jest zawsze gotowe bronić słusznych spraw inżynierów i techników zatrudnionych w hutnictwie. Uważamy, że pracując na co dzień z załogami, inżynierowie i technicy powinni działać z nimi w tej samej organizacji związkowej. W związkach zawodowych widzimy nie tylko partnera naszych działań, ale również ważny czynnik oddziaływania na załogi. Nasza współpraca z ruchem związkowym winna obecnie skupić się na następujących zagadnieniach: kształtowanie prawidłowych nastrojów i obywatelskich postaw załóg poprzez tworzenie właściwych organizacyjno-technicznych warunków sprzyjających solidnej i wydajnej pracy, współpraca w załatwianiu słusznych postulatów załóg hutniczych, ochrona właściwej pozycji zawodowej kadry technicznej, współdziałanie w ramach wszystkich organów samorządu robotniczego.

Jesteśmy przekonani, że społecznie działająca w naszym Stowarzyszeniu kadra techniczna i tym razem wykaże swój głęboki patriotyzm, ofiarność oraz wysokie poczucie obowiązku obywatelskiego. Liczymy, że wszyscy członkowie SITPH włączą się czynnie w proces odnowy życia gospodarczego kraju, w lepsze wykorzystanie naszego potencjału gospodarczego zbudowanego wysiłkiem całego narodu.

W KAMPANII REMONTOWEJ

JESZCZE SPORO DO ZROBIENIA

DUŻO pracy mają jeszcze przed sobą remontowcy zaangażowani w tegoroczną kampanię w elektrociepłowni. Jak mnie poinformowano w ostatnim czasie nadal w końcowej fazie znajdują się roboty prowadzone przy kotle parowym numer 5. Fakt ten jest wytłumaczalny, boć przecież zakres tak zwanego frontu jest bardzo znaczny a określenie etapu i fazy, w tym przypadku nie precyzuje bliżej terminu zakończenia prac.

Obecnie, po awarii, o której pisaliśmy uprzednio, zakończono już demontaż kanału spalin. Będziński Mostostal przystąpił do zakładania instalacji. Ludzie pracują w nielatwych warunkach. Zwłaszcza uciążliwe i dające się we znaki są pyły, które wysypały się podczas defektu. Nie sprzyja raczej pogoda. Są za to dostarczane w wystarczających ilościach elementy prefabrykowane. Łączna waga zakładanych właśnie części — elementów przekracza siedemdziesiąt ton. Powodzenie akcji, to znaczy dotrzymanie terminu tej części remontu zależy od sprawnego współdziałania transportu, sprzętu różnych rodzajów i dźwigów oraz zatrudnionych tu ludzi. Należy, jak mi powiedziano zmobilizować wszystkie siły. Koniec prac przewiduje się na 10 listopada. Podobno jest on realny. Chodzi tylko o spełnienie wszystkich warunków dobrej roboty.

Dużo pracy trzeba poświęcić części ciśnieniowej urządzenia. Wymiany wymagają jeszcze kolana podgrzewaczy wody. W sumie dokona się zmiany 450 detali tego typu. Do końca pozostała jedna trzecia roboty. Kiedy ten komunikat będzie w druku powinna się odbyć próba wodna. Tak przewiduje (jak się jedynie wydaje) harmonogram.

Według planu — 12 listopada powinien dobiec końca remont turbogeneratora numer 3. Można jednakowóż przypuszczać, że trzeba go będzie „urealnić" przez przesunięcie w czasie. Cała część przepływowa będzie bowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa zrobiona znacznie później. Tak czy owak na razie trwa remont armatury i zaworów regulacyjnych. Dokonuje się uszczelniania i poziomowania.

W pracach pomocniczych nie notuje się obecnie poważniejszych opóźnień. HPR dokonuje także zabiegów kosmetycznych szeregu urządzeń. Ekipy tego przedsiębiorstwa zajmują się teraz między innymi armaturą niskoprężną.

W ubiegłym tygodniu remontowcy pracowali także przy generatorze numer 1. Sprawa należała do rzędu awaryjnych. Pękło wrzeciono jednego z zaworów regulacji turbiny. Szybko i sprawnie wykonano w Hucie odpowiednią część. Do wyjątkowej bystrości obligowała konieczność pilnego uruchomienia urządzenia wobec ograniczonych dostaw energii z zewnątrz.

Jak można się zorientować elektrociepłowni nie oszczędzają żadne trudności. Ich wyliczanie wydaje się mijać z celem, podobnie jak przypominanie, że awarie i niedogodności brane są na ogół pod uwagę. Szczyt jesienno-zimowy stał się faktem, chociaż nie osiągnął jeszcze swojego apogeum. Spadł pierwszy śnieg i wydarzenie to tylko pozornie pozbawione jest związku z kampanią remontową, w czasie trwania której przyszło przyzwyczaić się do niezbyt optymistycznych komunikatów. Dlatego też na zakończenie pragnę poinformować, że nie zawiódł Montochem, który uporał się z pracami przy kolejnym remontowanym elektrofiltrze.

(js)

KRADZIEŻ STULECIA

— GWAŁTU, RETY! Okradli! — Kogo — „Solidarność"! — Kto? — Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego. — Z czego? — Z postulatów!

Afera wyszła na jaw podczas rozmów z komisją rządową. Przedstawiciele „Solidarności" zapałali wówczas świętym gniewem i wyprosili z sali obrad reprezentantów ZZPPB. I słusznie! Powinni byli im jeszcze naubliżać i dokopać, aby tradycyjni związkowcy przekonali się, że NSZZ nie ma nic przeciw nawiązaniu z nimi bezpośredniego kontaktu. Przecież gdyby ich na sali zostawić, to pewnie znowu wpisaliby do swych dokumentów którąś myśl, z tych tak prostych, że i krowa by zrozumiała (to cytat z wystąpień „Solidarności").

W autorstwo ukradzionych postulatów nikt nie śmie wątpić. Czyim, jeśli nie przywódców NSZZ, pomysłem może być pięciodniowy tydzień roboczy, ruchomy czas pracy w biurach projektowych, więcej mieszkań dla budowlanych, lepszy dowóz do pracy, poprawa zaopatrzenia kiosków przyzakładowych, więcej narzędzi i części zamiennych, większa dbałość o stan zapleczy socjalnych, sprzęt ochronny, zmiana organizacji „Transbudów". Nie mówiąc nawet o rewizji systemu obliczania płac akordowych, dodatku za pracę w warunkach trudnych, podwyżce dla najmniej zarabiających, czy płaceniu średnich urlopowych za przestoje wynikłe z braku materiałów. Dodajmy jeszcze odcięcie związków zawodowych od akcji socjalnej, która mają robić przedsiębiorstwa, rotację na stanowiskach przewodniczących rad zakładowych...

Przepraszam, zagalopowałem się. W „Solidarności" rad zakładowych nie ma, a ja przez pomyłkę sięgnąłem do materiałów z kampanii sprawozdwczo-wyborczej ZZPPB w 1977 roku.

Niesamowita sprawa. Coś z tą kradzieżą jest nie całkiem tak, jak krzycza „poszkodowani". Ale mają rację, bo gdy Hiszpanie utrzymywali, że pierwsi osiedlili się na Florydzie, a Francuzi w Luizjanie to ich z obu terenów Amerykanie wykopsali. I dziś nikt nie ma wątpliwości, że są tam Stany Zjednoczone.

Zdarza się co pewien czas wszystkim przywódcom wpadać w euforię bycia absolutnie pierwszymi. Lat temu kilkanaście krążyły anegdotki o genialnych Amerykanach, Johnach Smith czy Brown, absolutnie niepodważalnych wynalazcach linii prostej, silnika spalinowego, czy telewizora. To choroba nieuleczalna, występująca wszędzie tam, gdzie ludzie odczuwają potrzebę dołączenia jeszcze jednego listka do wieńca swej chwały.

Staremu związkowi zawodowemu budowlanych zarzucić można dużo. Że postępował krok po kroku, zamiast walić pięścią w stół i grozić strajkiem, że wkopywał się w akcje socjalne, spartakiady i inne pierdoły, a nie wykorzystywał wszystkich posiadanych możliwości walki o poprawę sytuacji pracowników. To prawda. Ale proszę nie zarzucać, że działają w nim ślepcy i idioci. Największą winą tych ludzi jest ich lojalność wobec zarządu głównego i władz resortowych, pozostawanie w zgodzie z obowiązującymi przepisami i formalną drogą postępowania. Nie ma jednej konkretnej, dotyczącej budownictwa sprawy poruszanej przez „Solidarność", której związek zawodowy budowlanych nie wyciągnąłby rok, dwa, trzy lata temu. Tylko że zarząd główny czy ministerstwo zwyczajnie te sprawy wówczas olały. Aby je załatwić trzeba było wstrząsu.

No i nie bardzo wiadomo co mogło rozdrażnić przedstawicieli nowych związków zawodowych. Czyżby fakt, że budowlani mieli od lat identyczne problemy i potrafili je sformułować jeszcze przed pojawieniem się „Solidarności" umniejszał w czymkolwiek zasługi ruchu strajkowego? A może godzi w czyjeś dobre imię spisanie tych postulatów przed jesienią 1980?

Trudno odpowiedzieć. I trochę głupio, że ci, którzy mówią o rygorystycznym przestrzeganiu prawdy, niefałszowaniu stanu faktycznego sami to czynią dla bieżących potrzeb propagandowych, czyli tam gdzie dla nich jest to wygodne.

WOJCIECH JAROS

PIENIĄDZE, PIENIĄDZE...

DO WIELKIEJ mnogości rozpatrzonych i załatwionych w Hucie Katowice postulatów doszedł ostatnio wniosek natury raczej delikatnej. Trudny nie tylko dlatego, że dotyczący spraw płacowych i to na skalę niebagatelną, ale z powodu podania ogólnych tylko propozycji zrealizowania żądań. W dodatku uzupełniająca postulat motywacja opiera się na danych, które koniecznie wymagają sprawdzenia.

Postulat wysunęła niedawno, wchodząca w skład Kombinatu załoga Huty „Dzierżyński". Wspomniany dokument, opracowany w formie urzędowego pisma odwołuje się do porozumienia podpisanego w połowie września przez Zakładowy Komitet Robotniczy „Dzierżyńskiego" i dyrektora naczelnego Kombinatu. Zawiera także projekt stopniowego obejmowania podwyżkami płac poszczególnych wydziałów „starej" huty.

Ponieważ porozumienie respektować należy, kłopot polega tu na sposobie rozstrzygnięcia problemu. Chodzi bowiem nie tyle o podwyżkę jako taka, co o zrównanie poziomu płac obu hut. W tym przypadku do poziomu Huty Katowice, który to pułap, według wspomnianego pisma różni się zdecydowanie od tego, ile zarabiają ludzie za bramą opatrzoną wizytowym napisem — Kombinat Metalurgiczny... Oszacowana dysproporcja jest poważna. Przekracza średnio — (suma jest podzielona na dwie kategorie pracownicze umysłowych i fizycznych) 1700 złotych. Dużo to, tym bardziej, że jak się zapewnia w dokumencie, nie doliczano do tej kwoty ani dodatku za rozłąkę ani za dojazdy. Wyjaśniono także, że będący od dawna przysłowiową kością niezgody dodatek katowicki nie był brany pod uwagę. I słusznie, bo dodatek powstał i miał służyć ludziom pracującym w wiadomych, niełatwych warunkach pierwszego etapu — na placu rozległej budowy. Istnienie „katowickiego" wiązało się z niezwyczajnym wysiłkiem załogi.- Ale dodatek różnice pogłębia, a demokracja o równość przecież woła. Ażeby więc stan taki osiągnąć pracownicy Huty Dzierżyński potrzebują sporo pieniędzy. Prawie osiem milionów i to miesięcznie. Ponieważ kwota ta w przeliczeniu na rok, jako okres przeważnie dobierany do różnego rodzaju bilansowania, jest ogromna przeto twórcy pisma zaproponowali przeprowadzenie podziału w terminie półrocznym. Różnice płacowe wytknięte pracownikom Huty mają być uzupełnione do maja roku przyszłego. Dokument wskazuje na dysproporcje pomiędzy grupami zawodowymi porównywalnych wydziałów. Te ostatnie mają otrzymywać „forsę" od Huty Katowice etapami, według ustalonej hierarchii. Co miesiąc ludzie zatrudnieni na kolejnym objętym podwyżkami wydziale winni otrzymać zwiększone pobory.

Propozycja nie zawiera za to konkretnych ustaleń — jakiemu stanowisku odpowiadała będzie jaka płaca. Regulacja może przecież (i na to się zanosi) przekroczyć ramy określone dotychczas funkcjonującymi przepisami. Może nie starczyć istniejących grup i tabel. Określony jest za to sposób przeprowadzenia podwyżek. Podane są alternatywne i niewykluczające się w dodatku rozwiązania. Wyrównania można zatem dokonać poprzez podwyższenie grup zaszeregowań, przy czym jak się wydaje nie należy brać pod uwagę przeprowadzonego ostatnio w Kombinacie podniesienia płac ani faktu, że stosowane w „Dzierżyńskim" grupy nie są wcale niskie. Na tę ewentualność przewidziano przejście do wyższej tabeli. Sytuacja jest analogiczna i dlatego można wykorzystać szansę zwiększenia udziału premii rzemieślniczej i dodatków na przykład za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia bądź na wysokościach. Przewidziano także rozszerzenie regulaminów dodatkowego premiowania dla pracowników akordowych. Tyle dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach roboczych. Dla umysłowych podnosić trzeba grupy, dodatki funkcyjne, premie regulaminowe.

Teraz nie wypada zrobić nic innego jak tylko szerzej otworzyć kieszeń. Ale zanim do tego dojdzie w Hucie Katowice przystąpiono do dokładnej analizy nadesłanego materiału. Są już głosy, że rozbieżności pomiędzy płacami w jednej i w drugiej hucie nie są wcale tak znaczne, może ich nie ma, a jeśli są to mają jakieś tam podstawy. Rzecz zostanie gruntownie sprawdzona, bo przecież problem w tym co się bierze jako podstawę obliczeń. A przecież bardzo dziwnym ale prawdziwym zjawiskiem jest to, że o wysokości zarobków decydują w znacznej mierze nie podstawowe składniki płac. Rozmnożyły się dodatki, premie, nagrody, fundusze. Powstał bałagan, w którym trudno już dostrzec ile wynosi zarobek w stosunku do wyników świadczonej pracy. I dlatego będąc za sprawiedliwą regulacją płac również dla ludzi „Dzierżyńskiego" opowiadałbym się osobiście za uproszczonym systemem świadczenia za pracę rzeczywistą, efektywną i wydajną w ogóle i w Kombinacie w szczególności.

JACEK SZYPERSKI

WYSTAWA KATALOGÓW

DOM TECHNIKA przy ulicy 3 Maja w Dąbrowie Górniczej staje się od kilku już lat, w listopadzie, miejscem ciekawej i pożytecznej imprezy, jaką jest ekspozycja francuskich katalogów firmowych. Wystawa prezentuje osiągnięcia naukowe i techniczne w dziedzinie nowych rozwiązań z zakresu hutnictwa, wyrobów hutniczych, elektroniki, przemysłu maszynowego, ochrony środowiska i techniki ogólnej. Tradycyjnie wystawa ta cieszy się dużym uznaniem i zainteresowaniem naszego środowiska, staje się czynnikiem pobudzającym do poszukiwań i stwarza okazję do śledzenia nowych kierunków w technice francuskiej, a za jej pośrednictwem, techniki światowej.

W tym roku wystawa dostępna jest dla zwiedzających w dniach 11—13 listopada w godzinach 11—17. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się 10 listopada o godzinie 13 z udziałem przedstawicieli władz miejskich i organizacji społeczno-politycznych.

Oprócz ekspozycji impreza umożliwia wzięcie udziału w konferencjach specjalistycznych w dn. 13.XI (godz. 11 i 13) zorganizowanych przez dwie firmy francuskie: SOCIETE ZIEGLER na temat: „Własności i zastosowanie stali aluminiowej" oraz WHEELA BRATOR ALLEVARD na temat: „Obróbka powierzchni, śrutowanie i jej zastosowanie".

Organizatorami wystawy są jak co roku Instytut Efektywności Wykorzystania Materiałów w Dąbrowie Górniczej oraz Ośrodek Francuskiej Dokumentacji Naukowo-Technicznej — filia w Katowicach.

Impreza godna jest polecenia szerokiemu gronu pracowników huty i placu jej budowy, gdyż jest to wydarzenie z powodzeniem propagujące myśl techniczną w naszym środowisku.

Ciekawe katalogi i prospekty będą po zamknięciu wystawy przekazywane zainteresowanym osobom i instytucjom.

Zachęcamy do zwiedzenia ekspozycji. (zr)

Z PRAC EGZEKUTYWY KF PZPR

OCENIE realizacji zadań na głównym placu budowy Huty poświęcone było posiedzenie Egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR. Istotą omawianego problemu była rzetelna analiza obecnego stanu zaawansowania prac, a także określenie najpilniejszych zadań, jakie stoją przed budowlanymi.

Jak więc przedstawia się sytuacja w wykonawstwie planów? Budowlani ocenili, że aktualnie na placach budów zaawansowanie sięga 67 proc. zadań rocznych. Tak więc już dziś wiadomo, że plan bieżącego roku wykonany zostanie zaledwie w około 80 proc. Będzie to — od 1977 roku — najniższe wykonanie planowych zadań rocznych. W wyrazie finansowym wynosi to 1,1 mld złotych. Oczywiście za tymi cyframi kryją się tzw. poślizgi rzeczowe. Dla przykładu warto jeszcze podać, że na ważnych obiektach zaawansowanie planów rocznych wynosi 63 proc. na budowie wydziału obróbki cieplnej szyn i 66 proc. na budowie koksowni.

Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy? Budowlani sprowadzają je do dwóch podstawowych: braki sprzętowo-materiałowe oraz znana sytuacja społeczna. Przedsiębiorstwa budowlano-montażowe cierpiały na brak betonu, sprzętu wiertniczego, potencjału wykonawczego. Na budowie koksowni trudności w robotach strzałowych rzutowały na słabe zaawansowanie planu. Jest kilka zjednoczeń, które wywiążą się ze swych zadań. Ale jest też spora grupa organizacji budowlanych, które planu nie zrealizują. Należą do nich: Budostal, PPMH (resort hutnictwa), Zjednoczenie Budowy Elektrowni i Przemysłu, Elektromontaż oraz Katowickie Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych.

W dyskusji nad tymi problemami padł głos, że wśród budowlanych panuje pseudooptymizm chociaż już teraz wiadomo, że komory na bazie przeładunku rud nie uda się zapalić w przewidzianym terminie; że po prostu nawala planowanie i organizacja placu budowy brak rzetelności w ocenach itp. Sytuacja jest taka jaka jest i harmonogramy są, a wykonawstwo prac idzie innym torem.

Wzbudziło to protest budowlanych, którzy uważają, że cały resort budownictwa trzeba postawić na nogi, gdyż jak dotychczas opierają się na fikcji.

Sytuacja na placu budowy jest o tyle skomplikowana, że trzeba w chwili obecnej określić to, co jest najpilniejsze do zrobienia. Pozostałe budowy należy zabezpieczyć na dłuższy okres. Dlatego Egzekutywa zaleciła opracowanie wspólnego programu zabezpieczenia wszystkich placów budów, na których praca zostanie przerwana oraz zabezpieczenia konstrukcji i maszyn.

Egzekutywa przyjęła do wiadomości terminy zakończenia najważniejszych prac realizowanych obecnie a to: zamknięcie nawy PT na walcowni dużej w dniu 7 listopada; nawy R 13 — 29 listopada; zapalenie komory nr 5 rozmrażalni na bazie przeładunku rud — 30 listopada; komory nr 7 — 24 grudnia; komory nr 9 — 15 stycznia oraz zakończenie prac na budynku informatyki zgodnie z podpisanym harmonogramem. Dotrzymanie tych terminów jest uzależnione od dobrej współpracy przedsiębiorstw Zjednoczenia Budostal z Transbudem, Instalem, Przedsiębiorstwem Budowy Pieców Przemysłowych i KPRT.

Egzekutywa zapoznała się również z wynikami pracy Huty za 10 miesięcy. Podawaliśmy już, że plany we wszystkich wskaźnikach realizowane były bardzo dobrze, a w wielu przypadkach przekraczane. Chodzi teraz o to, aby solidnie przygotować się do pracy w ostatnich dwóch miesiącach tego roku. A sytuacja jest trudna. Trzeba brać pod uwagę nie tylko ograniczenia w dostawach energii elektrycznej, gazu ziemnego i koksu, ale także kłopoty z dostawą surowców do produkcji hutniczej. Trudne problemy przeżywać będziemy z topnikami, kamieniem. Jak się okazało w zakładach budownictwa trwają akurat teraz remonty. Hutnicy zapewniają jednak, że wykonają zadania planu rocznego.

Egzekutywa przekazała słowa uznania wszystkim hutnikom za dobrą pracę. W chwili obecnej niepokoi jednak stan techniczny urządzeń. Dlatego bardzo wiele zależy od pracy służb remontowych, które muszą po prostu nadążyć za potrzebami chwili.

Na posiedzeniu Egzekutywy KF rozpatrzono również sprawy organizacyjne.

„KRYJE SIĘ ZA TYM COŚ CUCHNĄCEGO!"

NO TO MAMY wreszcie wolność prasy. Przekonaliśmy się o tym czytając stronę czwartą ostatniego numeru „Głosu Huty Katowice". Gdybyśmy napisali podobną historię o „Solidarności", jak pani Stefania Jagielnicka-Kamieniecka o nas, szef wyrzuciłby tekst z druku, ze względu na ilość zawartych w nim kłamstw. Nazwijmy to może delikatniej „odstępstw od prawdy". Pewnie też zaproponowałby nam wizytę u specjalisty, ale to między nim a nami sprawa, bo każdy ma prawo cierpieć na swą prywatną manię prześladowczą.

Pani Jagielnicka-Kamieniecka spędziła dotychczas w redakcji niecałe trzy godziny. Kiedyśmy więc redaktor Jagielnicką-Kamieniecką z „Solidarnością" skłócić zdążyli, Bóg jeden — na którego pani ta żarliwie się powołuje — raczy wiedzieć.

Faktem jest, że do tej pory współpraca zespołu naszej redakcji z „Solidarnością" układała się dobrze. Zajmując się zawsze sprawami załogi, już od początku września publikowaliśmy artykuły o narodzinach nowego ruchu związkowego, pracy Komitetów Robotniczych, strajkowych, założycielskich, o „Solidarności" czego dowodem są kolejne numery „Głosu Huty Katowice". Współpraca zacieśniła się do tego stopnia, że członkowie kolegium redakcyjnego „Solidarności" brali udział w cotygodniowych zebraniach redakcyjnych „Głosu". Tym bardziej zaskoczył nas fakt ich nieobecności na ostatnim zebraniu w dniu 4 listopada br. A może to komuś zależało na tym, aby nas skłócić z „Solidarnością"?

W ten sposób zaczęła się współpraca z panią Jagielnicką-Kamieniecką. Swoją drogą pani ta będzie znów miała okazję do zażalenia się, że jej nie chcemy. To szczera prawda. Dlaczego jednak mielibyśmy pokochać kogoś, kto przykleił sobie odpowiednio postępową nalepkę, a metod przeinaczania faktów używa takich, z którymi obecnie walczymy i które potępiamy.

W artykule „Złe dobrego początki" (nr 45 „Głosu") pani Jagielnicka-Kamieniecka informuje o zatrudnieniu na etacie naszej redakcji nowego redaktora technicznego. Jest to decyzja jednostronna, na którą redakcja zgody nie wyraziła i nie wyraża. Redaktora technicznego to my już w zespole dawno mamy. Zaś pan, o którym pisze pani Jagielnicka-Kamieniecka w redakcji naszej już pracował i musiał z niej odejść 2,5 roku temu, ponieważ w zawodzie dziennikarskim obowiązuje przede wszystkim etyka.

A w ogóle pani Jagielnickiej-Kamienieckiej przydałoby się trochę skromności.

Jak wytłumaczyć fakt, że pani Jagielnicka-Kamieniecka kwestionuje kwalifikacje dotychczasowego kolegium redakcyjnego „Solidarności" i jednocześnie preferuje zdolności i możliwości dziennikarzy nieprofesjonalnych, gdy sama pisze, że dopiero jej udział w redagowaniu kolumn „Solidarności" nadaje im autonomiczności i walorów dziennikarskich. Walory te będą zapewne jeszcze większe, bo operatywność pani redaktor wzrosła jak się wydaje wraz z dowożeniem jej z domu w Katowicach do Huty dyrekcyjnym samochodem. Pozwala to żywić nadzieje, że i dziennikarze „Głosu Huty Katowice" po wielu latach starań doczekają się służbowego samochodu, nie do dowożenia ich z domu i do domu, ale wyłącznie do potrzeb związanych z wykonywaniem zawodu.

Wyjaśnić jeszcze należy, że zamakietowanie i zesłanie do drukarni artykułów dziennikarzy „Głosu" wynikło z osobistej prośby pani redaktor Jagielnickiej-Kamienieckiej wyrażonej wówczas, gdy nie miała ona dość materiału na zapełnienie dwóch kolum „solidarnościowych". Dodać też trzeba, że żadnych zmian w tekście pani Jagielnickiej-Kamienieckiej nie było. Sprawdziliśmy, bo rękopis został u nas.

Zespół redakcyjny
„Głosu Huty Katowice"

P.S. Koledzy z „Dziennika Zachodniego" mają zapewne swoje zdanie w sprawie dotyczącej „podcięcia skrzydeł i podłamania pióra oraz brutalnego zdeptania zawodowej godności" pani Jagielnickiej-Kamienieckiej.

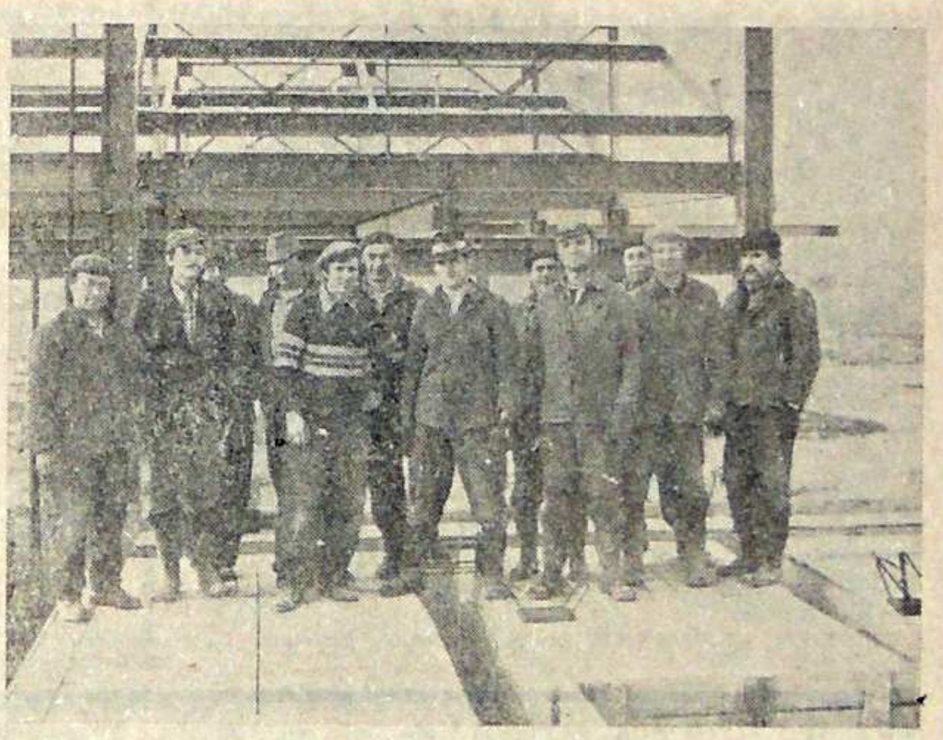

W brygadzie robót ciesielskich **Jana Bajdo** nie brak ludzi z wieloletnim stażem pracy. Tworzą oni zgrany kolektyw, w którym nie ma miejsca dla fuszerki i bumelanctwa. Gdyby tak jeszcze nie brakowało materiałów — przypominają: **Jerzy Plewa, Józef Gliecki, Jan Mrowka, Zdzisław Parszewski, Tadeusz Piwowarski, Lucjan Szudeja, Zdzisław Kucharski, Franciszek Żerkowski i Albin Frąckowiak.**

NA DRODZE KOKSU

GLIWICKIE Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa na placu budowy koksowni obecnie jest od września ubiegłego roku. Obecnie dysponuje potencjałem blisko 200 ludzi, realizujących 8 budów wycinkowych. Całością z ramienia PBMH Gliwice od lutego bm. kieruje **Stefan Stolec.** Od początku przedsiębiorstwo to zaangażowane jest w realizację obiektów na drodze koksu. Zakres zadań obejmuje oddanie stanów surowych stacji przesypowych wraz z tunelami, sortowni koksu grubego oraz sortowni koksu drobnego.

Aktualnie zaawansowanie prac na tych obiektach budzi niestety pewne zastrzeżenia. Powody opóźnień leżą jednak poza samym przedsiębiorstwem. Źródła zaistniałych poślizgów to przede wszystkim nierytmiczne i nieterminowe dostawy konstrukcji i betonu. Bynajmniej nie jedynym przykładem jest stacja przesypowa nr 8. „Już 3 tygodnie stoi i czeka na dostawy konstrukcji stalowych — mówi kierownik **Jan Wojtak.** Ludzie też stoją i czekają. Czy można w takiej sytuacji mówić o efektywności i racjonalnej gospodarce funduszem płac?!". Brygada robót ciesielskich **Jana Bajdo,** budująca sortownię koksu drobnego dla odmiany od dłuższego już czasu czeka na beton. Trzeba tu będzie zrobić wylewkę stropu na poziomie blisko 14 metrów. Z niemałym zdziwieniem dowiaduje się, że nie tylko przedsiębiorstwo, ale całe zjednoczenie nie dysponuje ani jedną pompą typu Stetter. Jak więc wykonać tę operację? — Pozostaje niestety zawieszone na sznurku wiaderko i łopata. W tym samym obiekcie załoga od 7 miesięcy czeka na rusztowania, oczywiście bez rezultatu. A ponieważ pracować trzeba, ludzie przeistaczają się w akrobatów, łamią przepisy BHP i ryzykują własnym życiem.

Innego typu problemy podnoszą pracownicy kompleksowej brygady **Eugeniusza Wawrzyckiego,** pracujący w obiekcie sortowni koksu grubego. Jak wszędzie i tu na materiały czeka się tygodniami. Brak jest także gazów technicznych. Ludzie tu pracujący legitymują się już wieloletnim stażem pracy w swoim zawodzie. Pamiętają więc nie tak jeszcze odległe czasy, kiedy to na budowie gaz i palniki były niepotrzebne. Inwestor dostarczał gotowe do montażu elementy. Wszystko do siebie pasowało i wystarczyło je po prostu złożyć. Dzisiaj już takie cuda się nie zdarzają. Ważące po kilka ton stalowe elementy trzeba przycinać w jednym miejscu a sztukować w drugim.

Wszechobecnym problemem, dotyczącym nie tylko PBHM Gliwice jest brak sprzętu i narzędzi. Stosunkowo niezła sytuacja jest tylko ze sprzętem ciężkim. Gorzej, czy nawet wręcz tragicznie jest z urządzeniami drobnymi (piły, wiertarki, szlifierki) i zwykłymi prostymi narzędziami.

Zadaję sobie pytanie, jak to jest możliwe, że w opisanej sytuacji budowa jeszcze się kręci? Biorąc pod uwagę całokształt zabezpieczenia sprzętowo-materiałowego opóźnienia są niewielkie, czy wręcz żadne. Odpowiedzią na te pytania są sami ludzie — stara, doświadczona załoga. Oni sami najlepiej potrafią dostrzec wszystkie braki i niedociągnięcia. I choć nie mają żadnego wpływu na zapadające gdzieś tam w górze decyzje, w jakiś sobie tylko wiadomy sposób znajdują drogi wyjścia.

Dla siebie pragną niewiele. Dopominają się o odzież, ciepłe rękawice, obite filcem gumiaki. Domagają się ciepłych posiłków regeneracyjnych — to wszystko. Niestety zasiadający w gabinetach decydenci i tego nie potrafią zapewnić. Warto więc o tych sprawach przypomnieć, zwłaszcza, że głos robotnika brzmi dziś szczególnie donośnie.

JACEK RYBARCZYK

KULTURA NIE MOŻE BYĆ KOPCIUSZKIEM

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Czy jest to rzeczywiście konieczne? — Sądzę, że tak, skoro dzisiaj kierownik domu kultury nie może samodzielnie zawrzeć umowy, a każda, nawet najdrobniejsza decyzja wymaga akceptacji, a co gorsza podpisów i pieczątek dwóch rad zakładowych, dyrektora, głównego księgowego itd. W dotychczasowym systemie kierownik Centrum zamiast działać zmuszony jest walczyć z machiną biurokracji, biegać za podpisami i przekonywać każdego z osobna.

Bagażem formalizmu najbardziej obciążona jest cała sfera finansów. Dziś nie wystarcza to, że istnieje zatwierdzony na cały rok preliminarz, bo oprócz tego na każdy miesiąc trzeba od nowa załatwiać dotacje, a te oczywiście wymagają pieczątek i podpisów. Być może komuś się wydaje, że w ten sposób unika się niepotrzebnych wydatków, że koszty kultury nie przybierają jakichś zastraszających rozmiarów. Trudno o bardziej błędną opinię. To prawda, że dzięki tego typu obostrzeniom formalnym kultura kosztuje niewiele, ale dzieje się tak tylko dlatego, że w gruncie rzeczy prawie ona nie istnieje.

Tymczasem jedynie realizacja obecnego programu działalności Centrum pozwoliłaby na pokrycie przynajmniej w połowie całego budżetu kultury z dochodów własnych. Z ołówkiem w ręku udowodnił mi to nowy kierownik ZCK, **Zbigniew Kołodziejski** i to przekonało mnie natychmiast. Ale moje osobiste poglądy nie mogą spowodować, żeby kultura w Hucie Katowice przestała być biednym Kopciuszkiem. Decyzje muszą bowiem zapaść w innym miejscu, lecz tam myśli się wolniej, może inaczej, a może... Mam nadzieję, że jednak się myśli.

JACEK RYBARCZYK

Solidarność

PRZEDSTAWICIELE poszczególnych zakładów pracy skupionych w MKZ Katowice podczas okresowego spotkania, które odbyło się w ubiegły wtorek, 4 listopada, w sali konferencyjnej EC Huty Katowice — otrzymali, w celu ich rozpropagowania, egzemplarze WZORCOWEJ ORDYNACJI WYBORCZEJ NSZZ SOLIDARNOŚĆ. Ponieważ zdajemy sobie sprawę z tego, że treść tej ordynacji zainteresuje dużą grupę naszych Czytelników, publikujemy dziś przynajmniej krótkie omówienie najważniejszych jej paragrafów.

WZORCOWA ORDYNACJA

Wspomniana ordynacja, zgodnie z jej § 2, **dotyczy wyborów: mężów zaufania, komisji oddziałowych (wydziałowych) i przewodniczących, delegatów na walne zebranie, a także komisji rewizyjnej.** Z rozdziału II, dotyczącego postanowień ogólnych, najistotniejszy jest chyba § 5, w którym stwierdza się, że **„kandydatem w wyborach do władz Związku może być każdy członek organizacji zakładowej NSZZ Solidarność. Kandydaci zajmujący stanowiska określone jako kierownicze w § 9, pkt. 6 Statutu, przed wpisaniem ich na listę wyborczą muszą złożyć oświadczenie, w którym stwierdzą, że w wypadku wybrania ich do władz związku zrezygnują z pełnionych dotychczas funkcji".**

Rozdziały III, IV, V i VI zawierają określone w kilkudziesięciu paragrafach szczegóły dotyczące **wyborów członków poszczególnych komisji, mężów zaufania oraz delegatów na walne zebranie organizacji zakładowej.** W § 10 rozdziału III mowa jest o tym, by **grupa reprezentowana przez jednego męża zaufania nie przekraczała 50 osób.** W systemie pracy ciągłej mąż zaufania powinien być reprezentantem członków NSZZ Solidarność pracujących w jednej brygadzie lub na jednej zmianie. Z rozdziału IV warto przytoczyć § 13, który mówi, że **liczba członków komisji oddziałowej (wydziałowej) nie może być mniejsza niż 3 i nie większa niż 7 osób.** Dokładną liczbę ustala zebranie, w głosowaniu jawnym, z uwzględnieniem ilości członków danego ogniwa związkowego.

Jeśli idzie o **wybór delegatów na walne zebranie** organizacji zakładowej, to ordynacja określa, aby delegaci poszczególnych ogniw wydziałowych (oddziałowych) wybierani byli w ten sposób, by **na 30 członków przypadł jeden delegat.** Z tym, że członkowie komisji oddziałowej (wydziałowej) stają się automatycznie delegatami na walne zebranie. Istotną uwagą jest też to, że **walne zebranie nie może odbyć się wcześniej niż po upływie 10 dni od dokonania wyboru członków.**

Rozdział VI omawia postępowanie dotyczące wyborów członków komisji zakładowej, rozdział VII — wyborów do zakładowej komisji rewizyjnej, a rozdział VIII — wyboru przewodniczącego, zarówno komisji oddziałowych (wydziałowych) jak i komisji zakładowej NSZZ Solidarność.

Ostatni rozdział Wzorcowej Ordynacji Wyborczej omawia **szczegóły przebiegu zebrań wyborczych.** Ze względu na jego obszerność (czternaście paragrafów) — **omówimy go w całości odrębnie, w następnym numerze „Solidarności".** (jk)

ZBIGNIEW KUPISIEWICZ, czołowy redaktor Biuletynu Informacyjnego NSZZ Solidarność.
Zdj. Z. Paczkowski

W OSTATNIM OKRESIE dzieje się tak dużo w ruchu związkowym, że zebrania przedstawicieli zakładów zarejestrowanych w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ Solidarność w Katowicach odbywają się częściej niż dotychczas. Najciekawsze było spotkanie w dniu 4 listopada. Odbyło się ono w sali konferencyjnej EC Huty Katowice. W czasie tego spotkania przewodniczący MKZ — ANDRZEJ ROZPŁOCHOWSKI, zrelacjonował przebieg rozmów KKP NSZZ Solidarność z przedstawicielami Rządu PRL. Odbyły się one, jak wiadomo, w Warszawie 31 października.

GŁOS GODNOŚCI

UNIKI

Ich rezultat, mimo że trwały od rana do późnej nocy, nie był, niestety, zadowalający. Przedstawiciele rządu nie kwestionowali zasadności roszczeń i postulatów, niemniej nie sprecyzowali trybu ich zaspokojenia, z wyjątkiem określenia terminu rozpatrzenia odwołania do Sądu Najwyższego w sprawie rejestracji i statutu Solidarności.

Rozpatrując **najpilniejsze potrzeby naszego związku w dziedzinie informacji publicznej i sprawach wydawniczych,** stwierdzono, że dostęp do prasy, radia i telewizji wykorzystywany będzie w imię interesów pracowniczych, przy pełnym poszanowaniu prawa Ustalono, że udzielona zostanie zgoda na wydawanie przez NSZZ Solidarność ogólnokrajowego tygodnika, z zagwarantowaniem niezbędnych warunków materialnych i technicznych. Zapewniono, że ustalone zostaną zasady funkcjonowania wydawnictwa związkowego. Zespół ekspertów obu stron omówi sposób realizacji dostępu regionalnych ogniw naszego związku do środków masowego przekazu.

Wymiana poglądów **w sprawach płacowych** doprowadziła do uzgodnienia, że łączne kwoty podwyżek dla poszczególnych branż i zawodów zostaną rozdzielone w porozumieniu z załogami, zakładając zmniejszenie rozpiętości płac. Szczególnej poprawie miałaby ulec sytuacja pracowników służby zdrowia, oświaty i łączności.

W sprawie zaopatrzenia rynku rząd zobowiązał się zapewnić uzupełnienie braków w zaopatrzeniu w tak podstawowe produkty, jak: chleb, mąka, kasza, cukier tłuszcze roślinne.

Przedstawiciele Solidarności poinformowali o społecznym sprzeciwie wobec eksportu państwowych produktów żywnościowych i leków, postulując przyspieszenie prac nad eliminowaniem cen komercyjnych i wprowadzaniem racjonowania mięsa. Domagano się szerszej informacji o bilansie produkcji, skupie oraz sposobach dysponowania towarami szczególnie deficytowymi. Szeroko omawiano problemy warunków życia i pracy na wsi oraz samorządu wiejskiego i niezależnych związków zawodowych rolników. Zaistniała tu kontrowersja między przedstawicielami rządu a reprezentantami NSZZ Solidarność i komitetów założycielskich NSZZ Rolników, domagającymi się prawa do nowych form zrzeszania się. Przedstawiciele rządu wskazywali na potrzebę rozwoju istniejącego samorządu wiejskiego „w postaci kółek rolniczych".

Przedstawiono **informacje o naruszaniu Porozumienia** przez organa administracyjne. Padły zapewnienia o podjęciu prób sprawdzenia tych okoliczności.

Opracowano szczegółowy komunikat, który zakończono przekonaniem — wyrażonym przez obie strony — o potrzebie realizacji porozumień i celowości dalszych kontaktów.

Niestety, w ostatniej chwili strona rządowa jednostronnie pominęła w komunikacie istotne — zdaniem Solidarności — fragmenty. Jej przedstawiciele nie mogli zaakceptować tej zmienionej wersji komunikatu. Premier Józef Pińkowski zapewnił, że podtrzymuje wszystkie ustnie złożone deklaracje.

Po zakończeniu rozmów Krajowa Komisja Porozumiewawcza dokonała ich oceny i zdecydowała, że postanowienie o gotowości strajkowej na dzień 12 listopada nadal obowiązuje.

ZMARTWYCHWSTANIE

Głównym tematem kolejnego zebrania przedstawicieli, które odbyło się dwa dni później, to znaczy 6 listopada, również — jak zwykle — w Hucie Katowice, było utworzenie punktów informacyjno-konsultacyjnych w poszczególnych miastach zrzeszonych w MKZ Katowice. Zadaniem ich jest służenie członkom pełną informacją o najważniejszych założeniach naszego ruchu, a także o faktach i problemach życia związkowego. Chodzi tu też o ułatwienie łączności z siedzibą MKZ Katowice, ze względu na jego szeroki zasięg terytorialny, co utrudnia bezpośrednie kontakty.

Omówiono również **harmonogram na ewentualność strajku oraz instrukcje strajkową.** Sprawa ta wywołała duże zainteresowanie zebranych, szczególnie zaś przedstawicieli tych zakładów, które nie brały jeszcze udziału w strajku. W czasie dyskusji trudno było uniknąć poddania się emocjom. Jednak nad emocjami — powiedział Andrzej Rozpłochowski — musza wziąć górę rozwaga, spokój i zdyscyplinowanie, niezbędne dla zachowania ładu i dla zabezpieczenia społecznych środków produkcji. Nikt nie wychodzi na ulicę. Nigdzie się nie wałęsamy.

Podczas gorącej dyskusji padło kilka głosów ostrzegających przed ulganiem atmosferze niepokoju i podniecenia, wypływających z kampanii dezinformacji i szykan wobec członków NSZZ Solidarność.

Wyjaśniając sytuację, Andrzej Rozpłochowski powiedział: — Z jednej strony środki masowego przekazu sugerują urzeczywistnianie podstawowych warunków niezbędnych do istnienia i działalności NSZZ Solidarność, lecz równocześnie widoczna jest wyraźnie kampania ośmieszania, szkalowania i podważania słuszności naszych oświadczeń i ulotek. **TAKA DZIAŁALNOŚĆ MA NA CELU WYWOŁANIE ZMĘCZENIA SPOŁECZEŃSTWA, ZACHWIANIA JEGO WIARY W TO, CO CZYNI SOLIDARNOŚĆ.** Trzeba wreszcie spowodować przekroczenie owej bariery psychologicznej, która zrobiła z nas obłaskawione zwierzęta dokarmiane w klatkach. Teraz, gdy wyszliśmy z niej, musimy się postarać o to, by powietrze, którym oddychamy, było czyste. Jak długo można się malować jak wojownik indiański przed rytualnymi tańcami!? Trzeba pokazać własną twarz.

— Stawka jest dziś ogromna — stwierdził przewodniczący. Nie wolno nam rozmydlić związanych z nią problemów. **Ważne jest stworzenie gwarancji praworządności. Niektórzy jednak do tego jeszcze nie dorośli. Ale dziś już nie chodzi tylko o tę miskę zupy, lecz o ludzką godność i wolność osobistą.** Rozwiewamy mgłę zniewolenia, torując drogę prawdziwej demokracji, możności mówienia tego, co się myśli i czuje. Z każdym dniem będą zmieniać się ludzie i struktury zastępowane przez wzajemnie kontrolujące się mechanizmy, powodujące, że złe decyzje nie będą mogły funkcjonować. Aż wreszcie dojdzie do tego..., że premier nie będzie się bał pójść na samotny spacer po parku...".

STEFANIA JAGIELNICKA-KAMIENIECKA

KRONIKA WYDARZEŃ NSZZ SOLIDARNOŚĆ

POWODOWANI TROSKĄ o możliwie najwierniejszy rejestr dziejów ruchu spod znaku Solidarności kontynuujemy rozpoczętą w pierwszym numerze kronikę wydarzeń z życia NSZZ Solidarność. Wystarczy spojrzeć na codziennie pełne pomieszczenia siedziby MKZ w Katowicach, wystarczy policzyć te dziesiątki, setki zebrań odbywających się w poszczególnych zakładanych komitetach założycielskich — by zdać sobie sprawę z tego, że kronika nie może zawierać informacji o wszystkich wydarzeniach. Odnotowywać więc będziemy tylko wydarzenia najważniejsze, dotyczące działalności NSZZ Solidarność zarówno na terenie MKZ Katowice, jak i pozostałych komitetów założycielskich z całego kraju.

Począwszy od najbliższego numeru drukować będziemy informacje o wydarzeniach świeżych, bieżących i sprzed tygodnia, w tym zaś numerze przedstawiamy krótkie podsumowanie z poprzednich dwóch miesięcy.

• Przypomnijmy, że zaczęło się od strajku — dotyczy to, oczywiście terenu działania MKZ Katowice — w Hucie Katowice w dniu 29 sierpnia. Potem fala strajków potoczyła się już jak burza. 15 września ukazuje się, starannie redagowany do dziś przez Zbigniewa Kupisiewicza, Andrzeja Krawczyka, Wiesława Tatkę i innych członków kolegium redakcyjnego, a także całą rzeszę korespondentów, pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego NSZZ Solidarność.

• Nadszedł wreszcie czas rozmów z komisją rządową. Pierwsze rozmowy z komisją pod przewodnictwem Franciszka Kaima zakończyły się fiaskiem w dniu 23 września. Na następne rozmowy komisja rządowa dość długo nie mogła się zdecydować.

• 3 października uczestniczyliśmy solidarnie w jednogodzinnym strajku ostrzegawczym, a potem w wielu rozmowach pomiędzy Komisją Rządową a MKZ NSZZ Solidarność w Hucie Katowice. Rozmowy te zakończyły się 24 października podpisaniem porozumienia branżowego z hutnikami i energetykami.

• **Od 29 października „Głos Huty Katowice" zaczyna wychodzić z dwukolumnową wkładką Solidarności.**

• 19 października do Krakowa, 20 października do Katowic i Jastrzębia, a 21 — do Częstochowy przybył **Lech Wałęsa** z towarzyszącymi mu członkami MKZ Gdańsk. To była wspaniała demonstracja siły i potęgi naszego ruchu. To miało też wielkie duchowe znaczenie symbolu oddania się Solidarności w opiekę NMP — Królowej Polski.

CUDZYSŁOWY SĄ WAŻNE

AUTOROM TEKSTÓW publikowanych na łamach tych dwóch kolumn Solidarności oraz innych naszych wydawnictw zarzucają niektórzy złośliwe używanie cudzysłowów przy terminie „odnowione" w tych częściach tekstów, które dotyczą dawnych związków zawodowych. Zobowiązani jesteśmy zająć stanowisko w tej sprawie.

Otóż, co nie dla wszystkich jest jasne, cudzysłowy są bardzo ważne, istotne. Znany jest bowiem na przykład problem odnowy zabytków starego Krakowa. Kilka, kilkanaście lat temu obiektom zabytkowym grodu Kraka odnawiano jedynie fasady. **Na odnowienie zaś podwórek i oficyn nie starczyło ani pieniędzy, ani przede wszystkim chęci.**

Nie znamy dokładnie (brak informacji) obecnych problemów wewnętrznych dawnych, ale „odnowionych" związków zawodowych. Cudzysłów stawiamy więc raczej na wszelki wypadek. Kieruja nami intuicja i doświadczenie.

Obecność cudzysłowów konieczna jest ze względów merytorycznych. „Perła w koronie" Kutza nie znaczy to samo, co perła w koronie Kutza, a „Wysokie loty" Filipskiego - nie znaczy to samo, co wysokie loty Filipskiego. (ik)

ZAISTE ZNAMIENNA ROZMOWA

W DNIU 5 LISTOPADA na łamach „Dziennika Zachodniego" ukazała się rozmowa ze mną przeprowadzona przez redaktora Ryszarda Maleczka pod tytułem „Znamienna rozmowa w kwestii zaufania (i nie tylko)". Ryszard Maleczek twierdzi we wstępie, że przytacza ją wiernie, w całości, a to ze względu — jak pisze — „na szczególną wymowę" tego wywiadu. Z kontekstu dodatkowego komentarza wynika, iż szczególność rozmowy polega na tym, że działacze Solidarności, a wśród nich wiceprzewodniczący Jacek Jagiełka, celowo sieją zamęt, a tym samym uniemożliwiają realizowane umowy społecznej. Świadczyć o tym ma spreparowany wywiad.

Otóż — po pierwsze: nie został on autoryzowany, do czego zobowiązuje etyka dziennikarska i poczucie odpowiedzialności za słowo, szczególnie wtedy, kiedy chce się rozmówcę przedstawić w negatywnym świetle. Po drugie — rozmowa wcale nie została przekazana wiernie i w całości. W moich odpowiedziach bowiem wiele fragmentów, bardzo istotnych, zostało pominięte. Na przykład R. Maleczek sugeruje w swoim pytaniu, że nikt Solidarności nie odmawia dostępu do środków masowego przekazu, lecz pełnej mojej odpowiedzi już nie podaje. A mówiłem przecież o tym, że pragniemy wydawać na Śląsku nasz własny tygodnik oraz chcemy mieć swoje krótkie programy informacyjne w radiu i telewizji. Inny przykład podobnej praktyki — na pytanie o MKR Tychy odpowiedziałem, że taki istnieje, tymczasem z rozmowy w „DZ" wynika, że nigdy o nim nie słyszałem. Moja odpowiedź: „nie wiem" dotyczyła tylko i wyłącznie ilości jego członków. Wydawałoby się, że są to błahostki, lecz służą one R. Maleczkowi do wykazania moich niekompetencji. Po trzecie — w kilku miejscach odpowiedzi zostały zniekształcone w ten sposób, aby czytelnik odniósł wrażenie mojej szczególnej niechęci (a także całej Solidarności) do jakiegokolwiek dialogu z dziennikarzami, partią czy kimkolwiek w tym kraju. Po pytaniu R. Maleczka o liczbę pokojów w naszej siedzibie przy ul. Stalmacha następuje „moje" opryskliwe „nie ufam panu". Czytelnik może sobie pomyśleć, że ze mną coś rzeczywiście jest nie w porządku, gadam od rzeczy. Było zaś tak, że wymieniłem po prostu ile mamy tych pokoi, skoro redaktor o to pytał. Na sensowne pytania następują bezsensowne odpowiedzi — złożone, owszem, z moich słów, lecz tak poprzestawianych, że czytelnik ma wrażenie bełkotu. Czy o to właśnie chodziło? W przeciwnym wypadku można mieć wątpliwości co do dziennikarskiego warsztatu autora wywiadu.

Słowa o nieufności padły na koniec wywiadu, kiedy Ryszard Maleczek usiłował mi wmówić, że wszystkie postulaty Solidarności są realizowane, a już szczególnie dotyczące dostępu do prasy. Po tej spreparowanej rozmowie moja nieufność, niestety, się zwiększyła. Mam nadzieję, że chociaż ten list zostanie wydrukowany na tej samej stronie, na której ukazała się „Znamienna rozmowa". Była to rzeczywiście rozmowa dość znamienna.

JACEK JAGIEŁKA
Katowice, 6 listopada 1980 r.

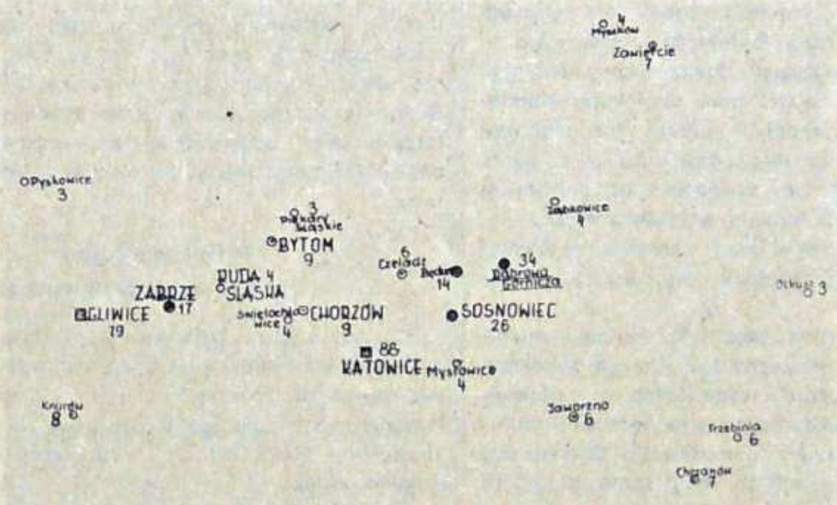

ZACZĘŁO SIĘ tak niedawno, a już dużo ponad 400 zakładów zrzesza nasz MKZ Katowice. Na zamieszczonej tu mapce wyrysowane są te miasta, które mają przynajmniej trzech reprezentantów. Miasteczka Paczków i Bełchatów (aczkolwiek zasługują na miejsce na naszej mapce daleko bardziej niż niektóre miasta ponad stutysięczne) są wypisane poniżej (w nawiasie ilość zakładów), jedynie ze względu na odległość.

Pod nazwą każdej zaznaczonej na mapce miejscowości podajemy w nawiasie ilość, którą ją reprezentują w MKZ. Spośród większych miast najbardziej wyróżniają się Gliwice i Katowice (niech to będzie zachętą na przykład dla Bytomia lub Częstochowy), spośród średnich — Będzin i Chrzanów; spośród pozostałych koniecznie trzeba wymienić te miejscowości, które reprezentowane są w stu procentach (w wykazie poza mapką są one wyróżnione tłustym drukiem).

Na mapce zastosowano zróżnicowane oznaczenie miast: kwadrat dla miast reprezentowanych przez ponad 50 zakładów, kółko zakreskowane oznacza miasto reprezentowane przez ponad 10 zakładów, a kółko z kropką — miejscowości, które reprezentowane są przez ponad 5 zakładów.

OTO ANEKS do mapki, czyli wykaz miejscowości, które na mapce się nie znalazły: **Paczków (5), Bełchatów (3),** Czechowice-Dziedzice, Bukowno, Chełm Śląski, Grodziec, **Jaroszowiec,** Knurów, Kędzierzyn-Koźle, Kęty, Koziegłowy, **Krzykawa k. Sławkowa,** Lubliniec, Łaziska Górne, Mikołów, **Masłońskie,** Orzesze, Piekary Śląskie, **Pogorzyce,** Racibórz, Rogoźnik, Radomsko, Rudniki, Siemianowice, Świdnica, **Sośnicowice,** Tarnowskie Góry, Tychy, **Wierbka,** Zdzieszowice, **Żarki Letnisko.**

PUBLIKUJEMY DZIŚ dalszy ciąg (trzeci odcinek) listy zakładów — członków MZK Katowice. Ze względu na ilość tych zakładów i mogące wyniknąć z tego faktu ewentualne pomyłki — **prosimy Czytelników o zgłaszanie wszelkich zauważonych uchybień w drukowanym przez nas wykazie.** Pozwoli to redakcji sporządzić w pełni poprawną i uzupełnioną listę.

51. Zakład Remontowo-Montażowy Szkłomont w Sosnowcu; 52. Biuro Projektów Przemysłu Koksochemicznego Koksoprojekt Zabrze; 53. Zakłady Mechaniczne Łabędy w Łabędach; 54. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Katowicach; 55. Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne Katowice, 56. Polska Akademia Nauk, Oddział w Bytomiu, 57. Zakłady Automatyki Chemicznej Metalchem w Gliwicach; 58. Katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Katowicach; 59. Inwestprojekt Katowice; 60. Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług Branży Transportu Osobowego Bagażowego i Ciężkiego dla miast: Bytom, Zabrze, Gliwice, Piekary Śl., Ruda Śl.; 61. B.P i R.I. Pollena Katowice; 62. ZREMB Paczków w Paczkowie; 63. Huta im. F. Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej, 64. Huta im. Batorego w Chorzowie; 65. Wojewódzkie Biuro Projektów w Zabrzu; 66. Instytut Metali Nieżelaznych w Gliwicach; 67. Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Krzykawie k/Sławkowa; 68. MERA — ZUAP Sosnowiec; 69. Biuro Projektów Służby Zdrowia Katowice; 70. MPGK Dąbrowa Górnicza; 71. PR i MUR WUTEH Katowice; 72. Huta Zygmunt w Bytomiu; 73. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy, Dźwignic i Urządzeń Transportowych w Bytomiu; 74. Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych — Budostal-11 w Dąbrowie Górniczej; 75. Inwestprojekt Gliwice; 76. Zakład Robót Inżynieryjnych w Chorzowie; 77. Zakład Tworzyw Sztucznych ERG w Gliwicach; 78. Biuro Projektów Bipromet Katowice; 79. Szkłomasz w Jaroszowcu k. Olkusza.

ROŚNIEMY W SIŁĘ

CHODZI O PRAWDĘ

KILKA DNI TEMU redaktor Andrzej Wrazidło na łamach „Trybuny Robotniczej" zadał sobie trud zbadania treści ulotek kolportowanych ostatnio wśród ludzi pracy przez NSZZ Solidarność. Przeprowadzona przez Andrzeja Wrazidłę analiza pełna jest znaków zapytania, wątpliwości i troski o intencje autorów ulotek. Konkluzja tej analizy zawarta jest w pytaniu postawionym już w tytule artykułu na ten temat. „O co chodzi w tych ulotkach?" — pyta autor, i sugeruje, że chodzi jedynie o „oddziaływanie na nastroje społeczne, urabianie ich — i to tak, by utrzymać atmosferę niepewności i niepokoju".

Możemy publikować lub nie pewne dane dotyczące importu, eksportu, funduszu spożycia, wskaźników, odbytych lub nie odbytych spotkań z premierem, możemy polemizować na temat słuszności założenia dotyczącego samego faktu podawania prawdy do wiadomości publicznej, ale czy na przykład mówiliśmy tę prawdę? Niech pan dobrze przyjrzy się rysunkowi zamieszczonemu powyżej. W której postaci odnalazłby pan siebie? Niech się pan nie obraża. Taki przyszedł czas dla naszego kraju i narodu, że nie przystoi obrażać się za prawdę. Ten rysunek ukazał się w jednym z pism w kwietniu 1980 roku. Kiedy go zaproponowałem do druku, mało kto wtedy zareagował prawidłowo na zawartą w nim treść i na jego przesłanie.

Przepraszam za to, że nadużywam być może w tym tekście pana nazwiska. Ale to pan zadał pytanie „O co chodzi w tych ulotkach?"!, stąd polemika z treścią pana artykułu musi, siła rzeczy, przerodzić się w polemikę z panem. Pisze pan, że „informacji o działalności Solidarności jest w prasie, radiu i telewizji bardzo wiele", również na łamach „Trybuny Robotniczej". To fakt. Ale jakie są to informacje? Przecież pana artykuł też jest „informacją o działalności Solidarności". Statystycznie jest więc wszystko w porządku.

Czy zechce pan przyjąć do wiadomości, że Solidarność nie „woli podtrzymywać nastroju strajków", jak to pan określił?

Otóż, kryzys dotyczy w tej chwili istoty stosunków między niezależnym ruchem zawodowym a państwem i partią. Są bowiem ludzie, którzy usiłują na swój własny sposób zdefiniować ogólnospołeczną rolę i znaczenie Solidarności, stawiając z jednej strony zaporę „apolityczności" (co do której nikt w NSZZ Solidarność nie ma najmniejszych zastrzeżeń), z drugiej zaś — zmuszają do konfrontacji właśnie na płaszczyźnie „politycznej". Każde działanie podjęte przez NSZZ Solidarność na tej płaszczyźnie jest więc działaniem podjętym mimo woli. W grę wchodzi tylko taka alternatywa: walczyć lub dać za wygraną. Tertium non datur — innej możliwości nie ma. A pan doskonale wie, że ta druga ewentualność nie może w ogóle być brana pod uwagę. Taka jest prawda. I o prawdę właśnie chodzi w rozprowadzanych przez NSZZ Solidarność ulotkach.

J. KWIATKOWSKI

redaktor Wrazidło ma prawo zarzucać, w dość infantylnej zresztą formie, kiamliwość informacjom wtedy, kiedy nie ma żadnej rękojmi, która świadczyłaby o tym, że racja i prawda są po jego stronie? Dlaczego Solidarność kłamie, dlaczego pan Rozpłochowski i pan Jagielko kłamią, a pan Wrazidło mówi prawdę? „Przewaga" redaktora Wrazidły polega na tym, że redaktor Wrazidło może tę „prawdę" mnożyć w nieskończoność: po pierwsze — w szeroko udostępnionej dla niego prasie o dużych nakładach, po drugie — w radiu i telewizji (drogę ma otwartą, jeśli tylko zadeklaruje atak na Solidarność), po trzecie — jeśli nie w ulotkach, to w wielu innych broszurach, biuletynach itp., na setkach ton zadrukowanego papieru. Czy za słusznością ma przemawiać więc argumentacja ilościowa? Solidarność, podając do publicznej wiadomości jakieś dane i fakty, podpisuje się pod nimi z pełną za to odpowiedzialnością, biorąc pod uwagę ewentualność utraty wiarygodności i prestiżu, zarówno wśród członków ruchu Solidarności, jak i wszystkich ludzi pracy. Zbyt duże to ryzyko, by pokusić się o najdrobniejsze nawet kłamstwa. A co mają do stracenia prasa i inne środki masowego przekazu? Co ma do stracenia redaktor Wrazidło?

Nie wiem skąd redaktor Wrazidło czerpie przekonanie o tym, że „społeczeństwo coraz bardziej pragnie spokoju i unormowanego życia"? O jaki „spokój" i o jakie „unormowane życie" tu chodzi? Czy redaktor Wrazidło miał kiedyś autentyczną okazję rozmawiania ze społeczeństwem? Mam prawo pytać o to jako dziennikarz, który takiej okazji w ostatnich latach nie miał, mimo że na prawdę tej szukał. Przez kilka lat „przedstawicielami" społeczeństwa dla nas, dziennikarzy, byli ludzie wyznaczani przez instancje partyjne wyższego lub niższego szczebla. Rozmowa z tą częścią społeczeństwa, z którą kontaktu szukała na własną rękę część dziennikarzy, o tyle pozbawiona była sensu, że i tak nie mogła się przekształcić w jakąkolwiek formę dziennikarskiej wypowiedzi. Szukaliśmy więc innej prawdy. Takiej, która była wygodna dla niektórych z nas i dla naszych dysponentów. W czyim więc interesie

ZGODNIE Z ZAPOWIEDZIĄ publikujemy dziś dalszy ciąg Załącznika nr 1 w zakresie problematyki hutniczej do Porozumienia zawartego w dniu 23 października przez Komisję Rządową z Międzyzakładowym Komitetem Założycielskim NSZZ Solidarność z tymczasową siedzibą w Hucie Katowice.

POROZUMIENIE

Ustalenie:
ad.a) Minister Hutnictwa zapewni dokonanie podwyżek płac w zakładach hutnictwa dla wszystkich grup pracowniczych o około 750—800 zł począwszy od miesiąca września do końca br.

ad.b) Dyrekcje poszczególnych zakładów resortu hutnictwa w ramach posiadanych uprawnień przeprowadzą do końca br. w uzgodnieniu ze Związkami Zawodowymi weryfikację wszystkich regulaminów premiowania w kierunku ich maksymalnego uproszczenia oraz ustalenia dolnych i górnych pułapów dla określonych stanowisk.

ad.c) Dyrekcje poszczególnych zakładów resortu hutnictwa w terminie do 31 października br. w oparciu o postulaty organów przedstawicielskich załóg rozpatrzą zasadność zwiększenia funduszu mistrza i podejmą odpowiednie działania w tym zakresie w ramach posiadanych uprawnień.

O ile zajdzie konieczność zwiększenia funduszu powyżej 2 proc. dysponowanego funduszu płac wystąpią do Ministra Hutnictwa z wnioskiem o jego zwiększenie.

ad.d) Uznaje się słuszność postulatu. Rząd w ramach prowadzonych prac taki wniosek już rozpatruje.

Decyzje w tym zakresie będą przyjęte do końca br.

ad.e) Uznaje się postulat za słuszny. Jest on aktualnie rozpatrywany przez Rząd. Decyzje zapadną w terminie do końca br.

ad.f) Zobowiązuje się Ministra Hutnictwa do realizacji postulatu.

ad.g) Postulat niniejszy przyjmuje się do realizacji na zasadach pkt. 21 porozumienia gdańskiego z dnia 31 sierpnia 1980 r.

ad.h) Gwarantuje się podwyższenie zasiłków rodzinnych do wysokości uzgodnionych w Gdańsku.

ad.i) Problem znowelizowania „Karty Hutnika" uznaje się generalnie za słuszny i przyjmuje do realizacji

— uiednolica się z dniem 1. 1. 1981 r. zasady i stawki „Karty Hutnika" w odniesieniu do wszystkich pracowników zatrudnionych w hutnictwie, uzależniając je wyłącznie od stażu pracy,

— przyjmuje się, że za okres obrachunkowy od 1. 4. 1981 r. do 31. 3. 1982 r. wypłata nastąpi z okazji Dnia Hutnika 1982 roku i dalej w odstępach rocznych.

ad.j) Niezależnie od „Karty Hutnika" wprowadza się dodatek stabilizacyjny uwarunkowany stażem pracy (5, 10 i 15 lat) w jednym zakładzie lub kilku jeśli przejście odbyło się na mocy porozumienia między zakładami lub przeniesienia służbowego.

Dodatek ten będzie płatny co miesiąc, a jego wdrożenie musi być ściśle skorelowane z nowymi zasadami corocznego wypłacania Karty Hutnika.

ad.k) Minister Hutnictwa na podstawie rozwiązania ogólnego podejmie stosowne decyzje zgodne z postulatem do końca 1980 r.

ad.l) Postulat słuszny. Zakłady zgrupowane w resorcie hutnictwa przyjmują go do bieżącej realizacji.

ad.m) Realizacja postulatu jest w pełnych kompetencjach poszczególnych zakładów. Należy go stosować w indywidualnie uzasadnionych przypadkach, uwzględniając społeczne odczucie słuszności podejmowanych decyzji.

ad.n) Przyjmuje się postulat do wnikliwego rozpatrzenia. Decyzje w tym zakresie Minister Hutnictwa podejmie do 15 listopada 1980 r.

ad.o) Postulat ogólnokrajowy, aktualnie rozpatrywany przez Rząd. Ukażą się stosowne decyzje rządowe, co gwarantuje porozumienie gdańskie.

3. Przyjąć jednolity dodatek za 2-gi i dalsze zawody w wysokości 400 zł pod warunkiem posiadania wymaganych kwalifikacji i przepracowania w dodatkowych zawodach co najmniej 40 godzin w miesiącu.
Ustalenie:
Minister Hutnictwa wdroży zasady zawarte w postulacie z ważnością od 1 października 1980 r.

4. Rozszerzyć zakres stosowania dodatków za obsługę wysoko wydajnych i skomplikowanych urządzeń i agregatów na inne agregaty i stanowiska pracy związane z ich obsługą w stosunku do wykazu aktualnie obowiązującego.
Zróżnicować wysokość dodatków wewnątrz zespołów obsługujących dany agregat.
Ustalenie:
Decyzje w tym zakresie przekazuje się do kompetencji dyrektorów zjednoczeń i kombinatów, którzy podejmują je w ramach dysponowanych środków zapewniając realizację tego postulatu.

5. Podwyższyć dodatek wysokościowy o stawki w granicach od 0,50 zł do 1 zł za 1 godzinę pracy.
Ustalenie:
Propozycje zgodne z tym postulatem Minister Hutnictwa przedstawi Rządowi w terminie do 15 listopada 1980 r.

6. Ujednolicić dodatek miesięczny dla służb ratownictwa gazowego i ustalić go na poziomie 300 zł.
Ustalenie:
Decyzję pozostawia się w gestii dyrekcji zakładów w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi.

7. Objąć dodatkami wszystkich pracowników zatrudnionych stale jak i krótkotrwale w systemie zmianowym.
Ustalenie:
Minister Hutnictwa wprowadzi niniejsze zasady od 1 listopada 1980 r.

8. Uzupełnić scalony taryfikator pominiętymi zawodami — stanowiskami. Zmienić kategorie zaszeregowania niektórych zawodów.
Ustalenie:
Branżowe Komisje Norm Pracy i Taryfikacji działające przy Zjednoczeniach przedłożą propozycje Ministrowi Hutnictwa, który podejmie decyzje do 31 grudnia 1980 r.

9. Poszerzyć wykaz stanowisk uprawnionych do otrzymywania premii za przyrost produkcji.
Ustalenie:
Ministerstwo Hutnictwa przeanalizuje ten problem i podejmie decyzje w terminie do 31 grudnia 1980 r. w kierunku realizacji tego postulatu.

10. Zweryfikować zasady premiowania za dotrzymanie terminów i skracanie remontów.
Ustalenie:
Biorąc pod uwagę złożoność problematyki planowania, zakresu oraz możliwość zabezpieczenia wykonania remontu w powiązaniu z efektami osiąganymi w następstwie ich skrócenia Ministerstwo Hutnictwa przeprowadzi kompleksowa analizę problemu i ustali do 31. 12. 1980 r. nowe zasady uwzględniające okres gwarancyjny.

11. Przywrócić w resorcie hutnictwa:
— nagrody eksportowe,
— poprzednie (obowiązujące do 1974 r.) zasady premiowania za oszczędność paliw i energii.
Ustalenie:
Z uwagi na priorytet tych celów gospodarczych wnioski te uznaje się za słuszne. Rząd w oparciu o wniosek Ministra Hutnictwa podejmie stosowne decyzje do 31 grudnia 1980 r.

12. Podwyższyć pułap premiowy do 20 proc. w odniesieniu do stanowisk nierobotniczych nie objętych premiowaniem z zysku.
Ustalenie:
Minister Hutnictwa dla zapewnienia realizacji powyższego postulatu wystąpi w terminie do 15 listopada br. o zmianę Uchwały nr 298/72 Rady Ministrów.

13. Wyeliminować potrącenia z 13-tej pensji wynikające z tytułu nieobecności chorobowej.
Ustalenie:
Decyzję w tym zakresie pozostawia się w gestii dyrekcji zakładów i Związków Zawodowych, stwierdzając, że nierealizowanie tego postulatu może następować w szczególnie uzasadnionych przypadkach.

14. Objąć uprawnieniami do 13-tej pensji te jednostki organizacyjne resortu hutnictwa, które tego uprawnienia nie posiadają.

(CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ)

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

REAGUJĄC NA ARTYKUŁ Zbigniewa Figata pt. „Ring wolny" zamieszczonego kilka dni temu na łamach „Trybuny Robotniczej" — sekretarz MKZ NSZZ Solidarność w Katowicach, Kazimierz Świtoń, wysłał do redaktora naczelnego „Trybuny" list, którego tekst czujemy się w obowiązku podać w pełnym brzmieniu do wiadomości publicznej. Oto treść tego listu:

SZANOWNY PAN Redaktor Naczelny „Trybuny Robotniczej" w Katowicach!

Serdecznie dziękuję Panu za postawienie mnie przez red. Zbigniewa Figata, w artykule pt. „Ring wolny" z dnia 5 listopada 1980 r., w niekorzystnym świetle.

Tradycja złej informacji kontynuowana przez Waszą gazetę dopomaga mi w mojej pracy nad uzdrowieniem ruchu zawodowego na Śląsku, ponieważ złe opinie na mój temat połączone z brakiem odwagi solidnego informowania — wzmacniają mój skromny autorytet.

Z należnym szacunkiem — KAZIMIERZ ŚWITOŃ.

P. S. Uprzejmie proszę o zamieszczenie ww. podziękowania na łamach „Trybuny Robotniczej".

ŻONY ZAUFANIA

TEN TEKST ma bardzo konkretnego adresata. Bezimiennego i — ale tylko pozornie — stojącego jak gdyby na uboczu, w drugim, równoległym nurcie tych ważnych spraw w życiu naszego narodu, tego ogólnospołecznego ruchu, któremu na imię „Solidarność".

Mówiąc o konkretnym adresacie, mamy na myśli żony lub innych członków rodziny tych ludzi, którzy w tej chwili bez reszty poświęcają swój czas, kierowani głębokim przekonaniem o niepodważalnej słuszności założeń niezależnego ruchu związkowego w walce o godność ludzi pracy, pewni niezwykłej — również w historycznym rozumieniu — doniosłości tego ruchu.

Autentyczność działania, szczerość, pasja, odwaga, solidarność, demokracja — jakże innego znaczenia nabierają teraz te słowa, tak do niedawna jeszcze puste, oderwane od źródeł, z których powstały.

Robota, tak wiele roboty. I jedyną barierą wydaje się tu być czas, nieprzekupny, mierzony innym jakby rytmem, inną miarą. Te światła w oknach palące się do późnych godzin wieczornych, a często nawet do świtu, zarówno w siedzibie przy ul. Stalmacha w Katowicach, jak i w pokojach zajmowanych przez MKZ w Hucie Katowice, te światła mówią wiele o wysiłku ludzi, którzy nigdy dotąd działaczami nie byli, nie potrafią i nie chcą być urzędnikami, nie uformowała ich i nie przygotowała do takiej działalności żadna instytucja. Działają spontanicznie, bez „przygotowania", ale skutecznie. Pracują z ogromnym sercem i oddaniem dla SPRAWY, bezprzykładnie solidarni, tak w drobnych, jak i ważnych sprawach. Odmawiają sobie wypoczynku, snu, bywa, że nie mają czasu na jedzenie. Nie narzekają, nie manifestują swego wysiłku i, w konsekwencji — zmęczenia; wiedzą, że to, nad czym pracują, jest sprawą godną ich poświęcenia. Nie myślą o tym poświęceniu w kategoriach świadomie sformułowanych o-

Ale mówiąc o wysiłku i oddaniu tych ludzi, trzeba przecież podkreślić poświęcenie ze strony ich żon (i mężów, bo w MKZ-etach pracują też kobiety) i bliskich, którzy skazani są na oczekiwanie. Spóźnione obiady, czasem dwu-, trzydniowa nieobecność w domu, zakłócenie odwiecznego rytmu rodzinnego życia — to cena, którą przychodzi płacić za przyszły sukces, za zwycięstwo.

O pracy poszczególnych ludzi pisać będziemy oddzielnie, poświęcimy im jeszcze niejedną szpaltę naszych łamów. Teraz chcieliśmy oddać cześć tym kobietom i żonom, które, być może trochę przewrotnie — nazwaliśmy w tytule „żonami zaufania".

(jk)

W następnym numerze — artykuł, którego bohaterką będzie p. Grażyna Rojowska. Na zdjęciu: przy pracy. Zdj. Z. Paczkowski

W KOŁACH NSZZ SOLIDARNOŚĆ powstałych na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęło ostatnio ożywioną działalność **FORUM SIERPIEŃ'80.** Pierwsze spotkanie uczestników FORUM odbyło się 5 listopada w siedzibie Instytutu Filozofii w Warszawie. Zadaniem tego ruchu jest umożliwienie dyskusji nad problemami, które nurtują dziś polskie społeczeństwo. Inicjatorzy FORUM liczą na udział i współpracę robotników, studentów i pracowników naukowych, wszystkich, którzy chcą zabrać głos na temat doraźnego i perspektywicznego programu niezależnego ruchu zawodowego.

Dyskusja proponowana przez Radę Programową FORUM skupiać się ma na zespołach tematów dotyczących aktualnych problemów ruchu robotniczego w Polsce, współczesnej historii naszego państwa, chrześcijaństwa i socjalizmu w kulturze europejskiej. Projekt programu zawiera takie na przykład tematy, jak: **„Perspektywy samorządnego społeczeństwa"** (samorząd robotniczy, samorząd wiejski, spółdzielczość, Sejm, rady narodowe), **„Co to jest socjalizm?"** (marksizm — syndykalizm, partia i związki zawodowe w historii ruchu robotniczego, tradycja socjalizmu w Polsce), **„Społeczny sens chrześcijaństwa".** Wśród tematów dotyczących współczesnej historii Polski na szczególną uwagę zasługują **propozycje dyskusji o wydarzeniach grudniowych 1970** (źródła konfliktu, przebieg wydarzeń, polityka pogrudniowa itp.) **oraz o nurtach i programach opozycji demokratycznej w Polsce po 1976 r.** (KOR, KPN, DiP). **Przebieg polskiego „sierpnia'80"** (źródła i formy walki, międzynarodowy kontekst wydarzeń) — to kolejna propozycja tematyczna z tego zakresu.

Dyskusje uczestników FORUM dotyczyć też mają aktualnej sytuacji społecznej i gospodarczej naszego kraju, projektów reform systemu zarządzania, problemów planowania i rynku, spraw kultury, nauki, oświaty, a także komunikacji społecznej (zagadnienia cenzury, polityki wydawniczej, samorządności środowisk twórczych).

Począwszy od następnego numeru rozpoczniemy na łamach naszych dwóch kolumn cykl artykułów stanowiących przedmiot dyskusji na spotkaniach FORUM.

Dla zainteresowanych dodajmy, że projekt szczegółowego programu Forum można otrzymać **w siedzibie NSZZ Solidarność — region Mazowsze, przy ul. Szpitalnej 5 m 16 w Warszawie.**

(jk)

ZAPROSZENIE DO DYSKUSJI

MYŚLĘ I CZUJĘ, CZYLI RZECZ O DEMOKRACJI

Z DUŻYM ZAINTERESOWANIEM przeczytałem w ubiegłym tygodniu na stronie 3 „Głosu Huty Katowice" list pana Władysława Wierszki opublikowany pod tytułem: „A ja myślę i czuję tak". Pozwoli pan, (zwracam się tu do pana Wierszki), że moją odpowiedź — bo list ten nie powinien przecież pozostać bez odpowiedzi — rozpocznę pańskimi słowami, gdyż ja również „nie chciałem i nie musiałem wyjaśniać swojego postępowania" i mojego stosunku do pana publicznej wypowiedzi na łamach „Głosu".

Zmusiły mnie jednak do tego dwa co najmniej powody. Po pierwsze — ja też czuję się „w obowiązku wobec swoich kolegów" oraz całego ruchu spod znaku Solidarności, którego od samego początku jestem gorącym zwolennikiem, a od kilkunastu dni czynnym uczestnikiem — przedstawić moje stanowisko i mój punkt widzenia; a po drugie — forma pana listu, pozbawiona cech tych napastliwych, żenujących nieraz swą głupotą, wypowiedzi pod adresem Solidarności, których ostatnio miałem okazję wiele przeczytać i usłyszeć. Podejmuję z panem dyskusję, licząc na pańską uczciwość i dobrą wolę. Jeżeli się mylę (tu znów użyję pana słów) — to mylę się sam i za siebie.

W mojej wypowiedzi na temat pańskiego listu skupić się chcę właściwie na jednym problemie. Wszystko inne jest bowiem od niego pochodne. **Idzie mi o treść słowa d e m o k r a c j a,** z której brakiem spotykał się pan w swoich dotychczasowych kontaktach z Solidarnością.

Pisze pan, że podczas spotkania w katowickim „spodku" zadał pan Lechowi Wałęsie pytanie: „Kolego Wałęsa, czy nie uważacie, że przebieg dzisiejszego spotkania może być początkiem tragedii narodowej?". Oczekiwał pan na nie odpowiedzi. Nie przytacza pan jej jednak. Zresztą nie jest ona tu w tej chwili istotna, bo **wystarczającą odpowiedzią na pańskie pytanie była przecież reakcja kilku tysięcy uczestników spotkania.** Powinien pan tę reakcję doskonale pamiętać. Pańskie pytanie skierowane było bezpośrednio do Lecha Wałęsy, ale odpowiedź otrzymał pan od zebranych tam ludzi pracy. Szkoda, że przynajmniej w dwóch, trzech zdaniach nie wspomniał pan o reakcji sali. Reakcji jednoznacznej i znamiennej. Skoro bowiem pada zarzut, niechaj też zostanie powiedziana reszta prawdy. Niedopowiedzenia i półprawdy — to także jest niedemokratyczne.

Przyznaję, miał pan f o r m a l n e prawo do zadania pytania, ale czy miał prawo m o r a l n e mówić o ewentualnej tragedii narodu, i to mówić w obecności tej części narodu, która najbardziej pragnie dobra Ojczyzny, i która zdaje sobie doskonale sprawę z tego, jaką t r a g e d i ę właśnie przeżywa obecnie naród, i to bynajmniej nie z winy Solidarności.

Jest pan członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, z którą — co pan podkreśla — związał się na dobre i złe. Z historii ruchu robotniczego i ruchów społecznych powinien więc pan wyciągnąć odpowiednie wnioski. Czy zaprzeczy pan temu, że partia i inne organizacje w okresie ich tworzenia się — pytania i wystąpienia, takie jak pańskie (nie idzie mi tu o dosłowność), traktowały jako prowokacje, a autorów takich pytań i wystąpień — jako prowokatorów. Niech więc się pan nie dziwi panu Jagielce, który powiedział (choć ja tego nie słyszałem), że „z agentem SB i partii nie będzie rozmawiał". To nie był żaden „trzeci pokaz demokracji", jak pan to trochę złośliwie sugeruje. To po prostu z w y k ł a o s t r o ż n o ś ć. Zna pan przecież porzekadło o tym kimś, co „dmucha na zimne".

Przejdźmy jednak do sedna sprawy. Otóż, nie podoba mi się **proponowany przez pana model d e m o k r a c j i,** gdyż krok jedynie od niego do a n a r c h i i. Wolność, proszę pana, to nie to samo, co dowolność.

Załóżmy bowiem taką sytuację: Wziął pan akurat ślub i podczas weselnego przyjęcia jeden z gości (powołując się, a jakże, na głoszoną przez pana koncepcję demokracji i wolności słowa) głośno mówi, że pańska świeżo poślubiona małżonka, o której pan naprawdę wie wszystko, „puszczała się na lewo i prawo, puszczać się będzie, i tak dalej". Czy takiemu gościowi nie wyrwałby pan „mikrofonu" z ręki? Jeśli odpowie mi pan, że nie, to nie mamy o czym dyskutować, bo będzie to kłamstwo, nieprawdziwe psychologicznie. A przecież postępowanie tego weselnego gościa zgodne byłoby z głoszonym przez pana modelem demokracji.

Nie chcąc być źle zrozumianym wyjaśniam, że nie porównuję katowickiego spotkania do jakiegoś tam weselnego przyjęcia, ani w sensie formalnym, ani tym bardziej merytorycznym. Chcę tylko zwrócić panu uwagę na istotne znaczenie **c z a s u** i przede wszystkim **m i e j s c a,** w którym chcemy skorzystać z prawa do demokracji i wolności słowa. Demokracja bowiem ma swoje antynomie. Może nawet obrócić się przeciw głoszącym jej zasady.

Jak wszystko, co dopiero się tworzy, konstytuuje — NSZZ Solidarność pokonywać muszą wiele trudności, których szczegółowy opis zabrałby tu zbyt wiele miejsca. Próba narzucenia dodatkowych problemów i trudności musi spotkać się z jednoznaczną reakcją. Pan, jako sympatyk ruchu Solidarności, przynajmniej w jego podstawowym nurcie, powinien być świadomy tego, że pana zachowanie mogło spowodować nieprzychylny odzew, w kontekście, jaki wcześniej już podałem. Jeśli poczuł się więc pan dotknięty, gdyż usłyszał pan pod swoim adresem sformułowania nie bardzo dla siebie pochlebne, to winien pan przyznać się do popełnionej nieprzezorności, lub po prostu prostodusznie pominąć ją milczeniem. Manifestacja, jaką pan czyni z faktów, podaje raczej w wątpliwość szczerość pana intencji.

JANUSZ KWIATKOWSKI

TROCHĘ Z BOKU

Występując po raz pierwszy na łamach „Głosu Huty Katowice" pragnę się przedstawić.

Jestem młodym wiekiem, ale nie stażem pracownikiem Huty, mieszkam na jednym z osiedli hutniczych i tłoczę się razem z Wami w „612". Nazwiska swojego pozwólcie, że na razie nie ujawnię, a to tylko dlatego żeby być wolnym od obciążeń tego typu — napisz to i tamto, o tym i owym. Pragnę być uważnym, beznamiętnym obserwatorem wśród Was moi drodzy, a zarazem trochę z boku, aby zachować właściwą ocenę bieżących i przyszłych wydarzeń, ważnych, mniej ważnych i takich zwykłych na co dzień. A więc do rzeczy!

Ci co do niedawna narzekali, że nasze zakładowe życie jest nudne, teraz są w pełni usatysfakcjonowani. No, coś się nareszcie dzieje! Do tej pory tylko produkcja, tony, wszyscy ofiarnie zaangażowani, a teraz okazuje się, że to nie jest najważniejsze. Ważna jest teraz „rewolucja". Wokół niej obraca się temat prawie wszystkich rozmów. W przewozie, na przystanku, w drodze do pracy, na stanowiskach pracy, na zebraniu, w domu i nawet przy kilku głębszych zagrychą jest powyższy temat.

Obawiam się, żebyśmy zatrzymując się na jednym, nie przegapili drugiego zagadnienia. Może okazać się ono ważniejsze od poprzedniego i później będziemy gorzko żałować, że między palcami uciekło nam ziarno a pozostały wymłócone plewy. Prawda jest taka jaka jest, może trochę niewygodna, ale przez to bardziej autentyczna, bo my jeszcze nie bardzo lubimy prawdę i autentyki. Tym bardziej, gdy jest dokuczliwa i natrętna.

Przecież my przede wszystkim kochamy żyć po swojemu. Nasze gniazdka, dywaniki, kolorowe telewizorki, kryształki w witrynie, ciepłe bamboszki — a w ogóle kochamy ciepełko (jeszcze, żeby tak co drugi dzień szyneczka).

A „rewolucja" niesie z sobą zimno, niepewność, niewygodę, wyrzeczenia i poświęcenia. Może dlatego tak obrazowo jej sprzyja listopadowy atak zimy. A tymczasem? Tymczasem „święto" mija, a zostaje zwykły parszywy dzień. Kierowcy i tramwajarze, chociaż dostali niemałą podwyżkę, jeżdżą tak jak zawsze, tzn. źle, a niektórzy twierdzą, że gorzej.

Przyznacie chyba, że przed „rewolucją" jak się postało godzinę lub dwie, to się dostało kilogram mięsa i coś jeszcze (czasami był to nawet schab). Teraz w kolejce po kawałek ochłapa można zapuścić korzenie. Przedtem chłop dostarczał do miasta wszystko, nawet swoich najbliższych, jako najemną siłę roboczą dla „drugiej Polski", teraz skąpi ziemniaków, a jak już przywiezie, to żąda cen, jakby je hodował w pomarańczowym gaju pod folią.

No cóż kochani! Jak się rzekło „rewolucja" wymaga poświęceń, a cel uświęca środki.

Póki co, to szkoda dzieciaków, bo jak co roku są zasmarkane — bo nie grzeją. Na razie wszyscy w koło obiecują, że będzie lepiej. Szkoda tylko, że nikt nie umie odpowiedzieć kiedy? I na ile będzie dobrze? Bo jak na razie wszyscy chcemy, aby skórka była warta za wyprawkę.

WASZ WAWRZYNIEC

JAK NAS KARMI PUS?

Z ŻYWIENIEM było w całej dotychczasowej historii Huty Katowice różnie. Raz lepiej, raz gorzej. Potentatem, który zajmuje się żywieniem budowlanych jest Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych Budostal-11.

W przeszłości wielokrotnie zgłaszano zastrzeżenia do pracy poszczególnych stołówek i bufetów PUS-u. Wystarczy przejrzeć „Głos Huty Katowice". Weźmy na przykład artykuł „Smacznie i zdrowo" opublikowany wiosną tego roku. Jego autor, opierając się na działalności stołówki nr 9, wskazał wiele nieprawidłości. W odpowiedzi PUS zaprzeczył jakoby jakość posiłków regeneracyjnych była niewłaściwa, a pozostałe zarzuty dotyczyć miały „trudności obiektywnych". Owszem, odmalowano stołówkę, stoliki przez pewien czas nie były obrzydliwie brudne, a talerze i sztućce myto przyzwoicie. W chwili obecnej śladem interwencji jest tylko nieszczęsna tabliczka z napisem: „Naczynia prosimy odstawiać na wózki kelnerskie ustawione na sali". Tyle że wózków nie ma, a robotnicy dalej jedzą byle co i byle jak podane. Trzeba jednak dodać, że stan ten dotyczy wszystkich budowlanych, z wyjątkiem pracowników PUS-u Sam siebie to on skrzywdzić nie pozwoli. Jego ludzie mają własne tajne stołówki (na przykład na Sadowej) z kelnerkami, obrusami, gdzie zupę podaje się w wazach, pieczywko przykryte jest serwetkami, dwa zestawy, w tym jeden dietetyczny, elegancja, menu. Ale to tylko dla swoich! Obcym wstęp wzbroniony! Pewnie — robotnik wszystko zepsuje, zabrudzi, zdewastuje, naświni, a czasem nawet potłucze. Szkoda dla takiej hołoty obrusów, serwetek, szklanek i uprzejmości. Wiadomo, robotnik jak głodny to zły, a jak zły to wszystko zje. I nawet nie zwróci uwagi, że zupę okraszono połową szczotki, kawałkiem grzebienia lub środkiem myjącym. I jest fajnie!

Na podstawie sondaży przeprowadzonych przez PUS wszystko jest cudownie. Czyste widelce, okna, stoły, ręce pań wydających posiłki, kraniki, kafelki, ściereczki, chusteczki! A jeśli coś nie tak, to nie my. To nie PUS! Pewnie krasnoludki. I to jest postawa prawidłowa. W przyszłym roku będzie Czerwona Róża, Srebrna, a może nawet i Złota Patelnia. W PUS-ie wiedzą co robią, są przecież sami dla siebie oceanem, sterem, mewą, okrętem i żeglarzem też! Niestraszne PUS-owi burze dziejowe i jakieś tam krytyki. Hołota nie pójdzie jeść i mieszkać do konkurencji. Bo konkurencji nie ma. Jest tylko władca absolutny — PUS!

Pytam: czyim kosztem on rządzi? Kto rozliczy go z takiego stanu rzeczy? Kto pokieruje jego działalnością tak, by służyła nam wszystkim?

ANNA SZYMAŃSKA

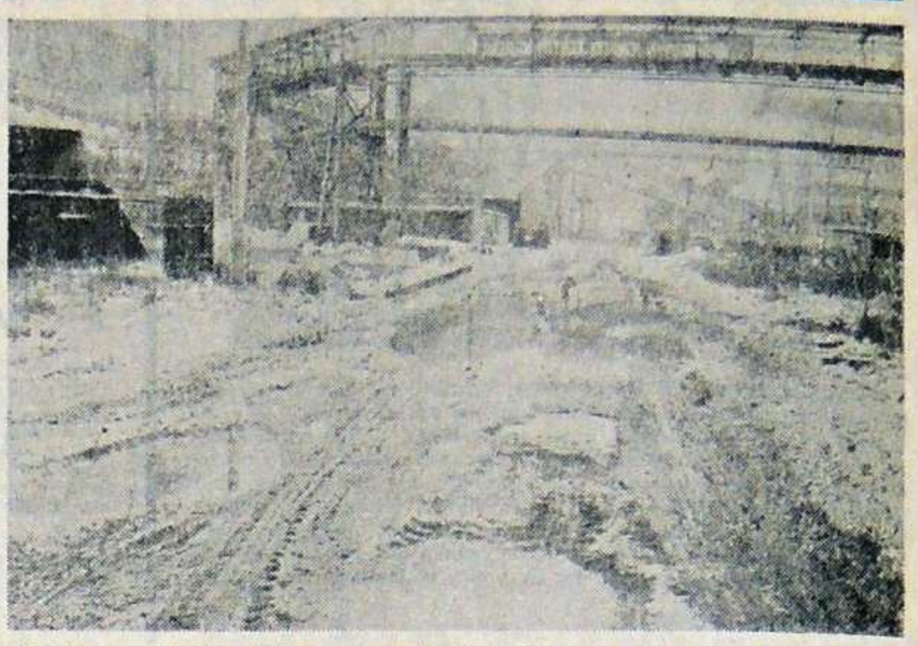

Takich brzydkich miejsc na terenie Huty Katowice jest więcej. Ale nie nad wszystkimi wiszą takie szczytne hasła.

BRAKUJE JESZCZE PONAD 600 TON

Ludzie zajmujący się w naszej hucie akcją ziemniaczaną nadal dwoją się i troją, by zapewnić załodze potrzebną ilość tego ziemiopłodu. W dalszym ciągu ziemniaki przywożone są z województw: pilskiego oraz piotrkowskiego. Transport z tak dużych odległości utrudniały w ostatnich dniach złe warunki atmosferyczne. Jednak kierowcy (między punktami dostaw a Huta bez przerwy kursuje wahadłowo 9 samochodów) robią wszystko, by przewieźć jak najwięcej ziemniaków. Do ubiegłego piątku zdołano dostarczyć hutniczym rodzinom 427 t 540 kg ziemniaków. A więc do pełnego pokrycia potrzeb brakuje jeszcze ponad 600 t ziemniaków.

Jak poinformowano nas w dziale żywienia 7 listopada z miejscowości Chotycze w woj. białskopodlaskim nadszedł dla załogi naszej huty cały wagon ziemniaków.

NA WOKANDZIE KOLEGIUM

OLGA S. stanęła przed Kolegium d.s. Wykroczeń. Jadąc „fiatem 126p" potrąciła na ul. Wybickiego, Marzenę L., która doznała złamania kości śródstopia. Ponadto doszedł do tego jeszcze jeden poważny zarzut, iż obwiniona zbiegła z miejsca wypadku nie udzielając pomocy poszkodowanej.

Na rozprawie w kolegium, Olga S. do winy się nie przyznała. Twierdziła ona, iż nie pamięta aby kiedykolwiek kogoś potrąciła. Zadrapania zaś stwierdzone na masce jej samochodu pochodzą z kolizji, do której doszło innym razem. Było to zderzenie z „osinobusem".

Kolegium po takich wyjaśnieniach zmuszone było przesłuchać świadków. Świadkowie zeznawali przeciwko Oldze S. Jednoznacznie stwierdzając, iż jej samochód i ją widziano owego dnia w miejscu wypadku.

Olga S. ukarana została grzywną w wysokości 3,5 tys. zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na 6 miesięcy.

• • •

Longina K., kierowcę „Fiata 125p" zatrzymał patrol milicyjny przy ul. Staszica w Dąbrowie. Funkcjonariusze podejrzewali, iż jest on w stanie nietrzeźwym. Probierz trzeźwości potwierdził to przypuszczenie. Następnie pobrano mu do analizy krew. Analiza krwi wykazała 2,48 promille zawartości alkoholu we krwi. Ponadto kierowca ten nie posiadał uprawnień na prowadzenie samochodu, gdyż wcześniej za takie samo przewinienie decyzją Kolegium d.s. Wykroczeń w Sosnowcu zabrano mu prawo jazdy.

Tak więc ponownie pod zarzutem kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwym, Longin K. stanął przed kolegium w Dąbrowie. Na rozprawie przyznał się do spożycia nieokreślonej ilości alkoholu w tym dniu.

Ukarany został zatem grzywną w wysokości 5 tys. zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat. (bar)

ROZPOCZĄŁ SIĘ PROCES D. MICHALSKIEJ

WE WTOREK, 4 listopada w Sądzie Wojewódzkim rozpoczął się proces przeciwko byłemu sekretarzowi Zarządu Fabrycznego Ligi Kobiet przy Hucie Katowice — **Danucie Michalskiej.** W pierwszym dniu odczytano akt oskarżenia, a następnie składała wyjaśnienia oskarżona.

Akt oskarżenia odczytany przez prokuratora zarzuca Danucie Michalskiej przywłaszczenie sobie 1 mln 434 616 zł. Pieniądze te pochodziły od 364 osób, które wpłacały na kursy prawa jazdy. Kursy takie nie odbyły się, a ludzie pieniędzy nie otrzymali. Pieniądze te, głosił akt oskarżenia, przyjmowała osobiście Danuta Michalska, wydając na nie dowody wpłaty firmowane pieczątką Zarządu Fabrycznego Ligi Kobiet oraz pieczątką imienną oskarżonej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wyjaśniać zaczęła D. Michalska. W swych wyjaśnieniach nie przyznała się ona do przywłaszczenia sobie i wymienionej w akcie oskarżenia, prawie półtoramilionowej kwoty. Owszem, twierdziła oskarżona, przyznaję się do pożyczenia na własne cele sumy nie wyższej aniżeli 200 tys. zł, które następnie miałam zamiar zwrócić. Pieniądze te, jak wyjaśniła, były pożyczone za wiedzą i zgodą byłej przewodniczącej ZF Ligi Kobiet — **Genowefy Kulińskiej**, która zmarła na początku lutego br.

Na pytanie sądu, co zatem stało się z resztą pieniędzy — oskarżona nie mogła wyjaśnić, gdyż jak twierdziła nie tylko ona pobierała pieniądze od klientów. Pieniądze te również pobierała Genowefa Kulińska, która następnie przynosiła jej listę wraz z pieniędzmi, a oskarżona wypisywała tylko dowody wpłaty. Pobranych zaś pieniędzy nie liczyła, bo miała bezgraniczne zaufanie do swej przełożonej. Ponadto wyjaśniała D. Michalska pieniądze te leżały w szafce bibliotecznej zamkniętej na klucz, który znajdował się w jej biurku. Natomiast klucz od biurka wisiał na gwoździu przy biurku. Zaś klucz do jej pokoju znajdował się w portierni i bywało często, że kiedy oskarżona przychodziła do pracy w jej pokoju były już maszynistki. Jak więc widać, wyjaśnienia oskarżonej sugerowały, że ktoś mógł jej te pieniądze podbierać.

Następnie sąd odczytał wyjaśnienia oskarżonej ze śledztwa. Głównie chodziło o sprzeczności, jakie zaszły pomiędzy wyjaśnieniami w śledztwie a następnie na sali rozpraw. W początkowych bowiem wyjaśnieniach w śledztwie przesłuchiwana w charakterze podejrzanej Danuta Michalska przyznała się do zabrania wyższej kwoty. Na te zarzuty oskarżona wyjaśniła, że po aresztowaniu była w silnym szoku i mówiła, „co jej ślina na język przyniosła". I jak zaznaczyła, w ostatnich przesłuchaniach zmieniła wyjaśnienia.

Pod koniec rozprawy pytania zadawali prokurator i obrońca. Sąd postanowił, celem przeprowadzenia postępowania dowodowego, rozpoznanie sprawy odroczyć na 28 listopada. (bar)

POMYŚLNY FINAŁ

JUŻ PRZESZŁO przed rokiem ZF ZSMP Huty Katowice postulował, by możliwość częściowego umożenia kredytu dla młodych małżeństw obejmowała również te osoby, które otrzymały bezzwrotną pożyczkę na zagospodarowanie. Egzekutywa KF PZPR już we wrześniu 1979 roku wydała w tej sprawie pozytywny wniosek. Nie na wiele się to jednak zdało. Nie pomogło także powoływanie się na uchwałę Rady Ministrów, czy podawanie słusznej argumentacji, że bezzwrotna pożyczka i częściowe umożenie kredytu opierają się na dwóch różnych i nie wykluczających się podstawach prawnych.

W ostatnich dniach sprawę tę udało się jednak doprowadzić do pomyślnego finału. Na mocy niedawnej decyzji Prezydium Rządu, z 6 października 1980 ZF ZSMP przygotował aneks, który pozwala skorzystać z tej formy pomocy tym wszystkim, których dochód na jednego członka rodziny nie przekracza 3000 złotych. W aneksie wyraźnie również zaznaczono niekwestionowalność prawa do częściowego umożenia kredytów tych osób, które wcześniej otrzymały pożyczkę na zagospodarowanie.

Po uzgodnieniu z Działem Organizacji Zarządzania Kombinatu i ZKZ NSZZ „Solidarność", oraz Związkową Radą Kombinatu, ZF poprzez swoje zarządy zakładowe przyjmuje już wnioski. Informacja ta powinna zainteresować przede wszystkim tych wszystkich, którzy wcześniej z tego przywileju nie mogli skorzystać. (R)

KIT W STRUKTURZE

ZAŁATWIA się wiele spraw, ważnych, najważniejszych, ale i błahych, pozornych, małych, małostkowych. Taka pora, taki klimat i taka potrzeba. Aby można było posłuchać ciszy, trzeba się najpierw wykrzyczeć. I po tych słowach głośnych, nieważne, że często mało ważnych, przyjdzie pora na zasadnicze rozmowy. O tym, co należy zmienić w zasadach funkcjonowania gospodarki, aby czyniła zadość ludzkim potrzebom. Nie, nie mówię — nadziejom i aspiracjom, bo wpierw trzeba zaspokoić potrzeby ludzi żyjących w środku Europy, w ostatnich latach dwudziestego stulecia.

Powołano komisję do naprawy gospodarki. Gremium ludzi mądrych, doświadczeniem i talentem, tak mniemam, będzie miało dość roboty, aby społeczeństwu przedstawić wizję przyszłości. Jasny i klarowny obraz funkcji, jakie mają w gospodarczym organizmie wykonywać poszczególne elementy. Nie będzie to łatwe z kilku powodów. Po pierwsze nie ma generalnej recepty na pomyślność gospodarczą. W każdym czasie i w każdym miejscu rady muszą być inne. Po drugie, choć nie ostatnie i wcale nie najważniejsze, przeciwko niezbędnym zmianom będą... ludzie. My sami! Opowiem o dwóch rozmowach w gronie przyjaciół, które miały miejsce ostatnio.

Pani Helena, osoba z wyższym wykształceniem prawniczym, podobnie jak pan Waldek, inżynier, są dla mnie ludźmi godnymi szacunku. Nie dlatego, że nazywam ich swoimi przyjaciółmi. Dlatego, że swą robotę chcą wykonywać jak najlepiej i robią istotnie wszystko, są dowody, aby tak ich oceniano. W dyskusji padło jednak pytanie, czy ich praca jest w ogóle potrzebna społeczeństwu. Pani H., magister zresztą, pełni absorbującą funkcję w przedsiębiorstwie, które wykonuje prace w większości krajów świata nieznaną. Pośredniczy — papierkowo — w rozdziale dóbr przemysłowych. Układa rozdzielniki, przyjmuje zamówienia, monituje i ponagla (producentów), karci odbiorców, gdy marudzą. Słowem — stanowi ogniwo pośrednie między nie tyle producentem i odbiorcą, ale między centralą reprezentującą producenta a hurtownią! Jest to, w naszym systemie gospodarczym, ogniwo niezbędne aby nie zapanował totalny chaos, ale na zdrowy rozum — w każdym przedsiębiorstwie nawet największym, wystarczy klientowi zamówić, aby otrzymał żądany produkt. Nikt nie wymyślił, poza nami, takiego, pośrednika. Pani mgr H. nie chce przyjąć do wiadomości, że jej robota mogłaby zostać ze struktury po prostu usunięta — niechby reflektanci na konkretne wyroby zamawiali je u wytwórcy. Tym bardziej, że ze zbytem nie ma najmniejszych trudności. Aby było śmieszniej — ta instytucja koordynuje papierkową rzekę między placówkami rozrzuconymi po całym kraju.

Natomiast inż. W. pracuje w tym samym miejscu struktury, tyle że w budownictwie. Wykorzystuje się jego inżynierskie umiejętności nie do produkcji domów, ale do koordynacji zamówień. Jest pośrednikiem, solidnym, rzeczowym, znającym swój fach, ale — mówiąc najprościej — pilnuje tego, aby na plac budowy elementy z fabryki domów przyjeżdżały we właściwej kolejności, ilości i porze. Oczywiście, jego plany nigdy nie są realizowane, bo fabryka elementów i tak wysyła to co akurat robi, na przykład w listopadzie działowe ścianki, w grudniu schody, w styczniu ścianki z otworami. A budowlani i tak biorą wszystko, co im dają, magazynują na własny rachunek, bo fabryka może się obrazić i nic nie dać. Inż. W. w środku tego wszystkiego nazywa się pięknie koordynatorem i pilnie wykorzystuje swój czas pracy. Tyle, że moim zdaniem, zupełnie zbytecznie. W dobrej strukturze wystarczy budowlanym wykręcić numer telefonu fabryki domów, zamówić na jutro takie i takie elementy, a jakie wie każdy majster z kilkumiesięczną praktyką i nazajutrz potrzebne sprawy są na właściwym miejscu. Bez pośredników, którzy doprawdy pilnie pracują, ale nie bardzo wiadomo po co.

Pani H. i pan W. nie są jedynymi osobami, które tę robotę w swoich biurach wykonują. Towarzyszą im całe stada pracowników, wiadomo — kłania się Parkinson, którzy, podobnie jak oni starają się wykonywać tę pracę jak najlepiej i do głowy im nie przyjdzie, że społeczeństwo nie ma z nich żadnego pożytku. Przeciwnie — stanowią organizm pasożytniczy. Są swoistym kitem w strukturze. Elementem zbytecznym, od zaraz.

Powiedzieć to ludziom w setkach instytucji, że w zdrowym organizmie gospodarczym tysiące stanowisk będzie niepotrzebnych, jest problemem. Ktoś jednak, wcześniej czy później będzie musiał ich przekonać, że machina może zacząć działać dopiero wówczas, gdy oczyści się ją z kitu. Nie chciałbym być w skórze ludzi, którzy będą musieli podjąć takie decyzje, ani tych, którzy do końca nie będą potrafili pojąć, że to, co robili w trudzie i mozole przez kilkadziesiąt lat, było warte funta kłaków. Albo jeszcze mniej.

AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Pismo odznaczone „Złotą Szpilką" złotą odznaką Związku Zawodowego Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej" złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH", honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice" Laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: Bogusław Barwiński (redaktor techniczny), Xawery Góral (sekretarz redakcji), Wojciech Jaros, Leszek Majewski (redaktor naczelny), Elżbieta Szostakowska, Jacek Szyperski, Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek.

ADRES REDAKCJI: **Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza.** Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicyści,) 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicyści).

WYDAWCA: Kombinat Metalurgiczny HK. Prenumeratę przyjmują Oddziały PUPiK RSW „Prasa Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń I i kwartał I półrocze roku następnego i na cały rok następny, oraz do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26, — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach PUPiK RSW, prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch" Liebknechta 22, 40-830 Katowice Nakład 10 000 Nr indeksu 35950. Zam. 4036-12/80 S-8

Dno wybrzuszyło się do tego stopnia, że widać to nawet na zdjęciu. Ustawione prostopadle do płyty pionowe elementy rozchylają się na boki.

Z BUDOWY TRZECIEGO WIELKIEGO PIECA

NIE JEST ŁATWO

WŁASNIE do takiego wniosku można dojść po rozmowie z pracownikami Mostostalu Zabrze pracującymi na budowie trzeciego wielkiego pieca Huty Katowice. Po pierwsze dlatego nie jest łatwo, że nagły atak zimy bardzo utrudnia pracę ludziom, którzy montują czy spawają stalowe konstrukcje, po drugie dlatego, że atmosfera jaka powstała od niedawna wokół tej inwestycji też nie działa zbyt mobilizująco. Czy budowa będzie kontynuowana, czy zostanie wstrzymana? Budowlani i montażowcy stale zadają sobie to pytanie. Jak do tej pory odpowiedzi jeszcze nie otrzymali.

W mroźny listopadowy poranek wybrałem się z aparatem fotograficznym na tę budowę. Nawet szybki marsz nie pozwolił pozbyć się nieprzyjemnego chłodu. Co dopiero mają powiedzieć montażowcy pracujący na wysokościach, w bezpośredniej bliskości stalowych konstrukcji. W „centrum" dowodzenia Mostostalem z Zabrza, na budowie trzeciego pieca czyli w niewielkiej „pakamerze" zastałem kierownika budowy. Krótko jednak mogliśmy pogrzać się w tym prowizorycznym biurze. Żeby dokładnie wiedzieć jak wygląda aktualny stan budowy najlepiej jest obaczyć to z bliska. Założyliśmy kaski i zmagając się z porywistym, zimnym wiatrem poszliśmy w kierunku nagrzewnic. Na szczycie pierwszej z nich pojawiające się co chwila błyski świadczyły, że spawacze mimo nie najlepszych warunków nie przerywają roboty.

Nagrzewnice i obiekty im towarzyszące systematycznie rosną ku górze, montowane są konstrukcje hali. Niedawna awaria dźwigu BK-1000 spowodowała tygodniowe opóźnienie w montowaniu kolejnych carg nagrzewnic lecz jak mi powiedziano w kierownictwie budowy nie to jest główną przyczyną troski montażowców z Zabrza na tej budowie. Niezbyt wesoło przedstawia się sprawa dalszej budowy nagrzewnicy numer trzy i cztery. Doszło tam bowiem do wybrzuszenia dna tych obiektów. Beton tłoczony pod zbyt wysokim ciśnieniem pod stalową płytę przez budostalowców wygiął dno nagrzewnic tak, że niemożliwe stało się montowanie rusztów. Sprawa jest poważna. Została skierowana do inwestora, ten zaś w porozumieniu z Biprohutem stara się znaleźć jakieś wyjście z tej niewesołej sytuacji. Nie trzeba chyba dowodzić jak ujemny wpływ będzie to miało na dalszy przebieg montażu tych obiektów. Nakładanie dalszych carg mija się trochę z celem, bowiem nie wiadomo jeszcze jak do problemu ustosunkują się specjaliści. Już teraz jednak wiadomo, że naprawianie błędu budowlanych, którzy jak do tej pory nawet nie widzieli efektów swej pracy, odbędzie się kosztem czasu i sporego nakładu pracy.

Na razie mostostalowcy z Zabrza koncentrują się na podciąganiu ku górze i wypełnianiu wnętrza drugiej nagrzewnicy. Tu pracuje brygada kierowana przez **Stefana Juszczaka** w składzie: **Ryszard Zawadzki, Jan Biziorek, Andrzej Karsz, Marian Kędzioch, Henryk Mika, Stanisław Orłowski, Andrzej Perc** i **Marian Strózik**. Jest to dobra monterska brygada od której efektywnej pracy zależy teraz utrzymanie właściwego rytmu roboty. Kierownictwo z uznaniem wyraża się o tych ludziach, którzy pracują przecież w wyjątkowo trudnych warunkach.

Jeszcze raz trzeba podkreślić, że niepewność co do losów budowy w chwili kiedy ograniczane są wielkie inwestycje w zdecydowany sposób wpływa na atmosferę na budowie i chęć do pracy. Budowlani nie wiedzą czy ich dzisiejszy trud, który przecież jest przewidziany zawsze „na jutro" nie okaże się niepotrzebny.

Tekst i zdjęcie:
PIOTR WĄSIKOWSKI

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

ŚWIADOMOŚĆ NARODOWA

Obecną sytuację społeczno-ekonomiczną w kraju charakteryzują dwa wyraźnie kontrastujące z sobą zjawiska: wysoka temperatura życia publicznego i niemrawy rytm życia gospodarczego. Kontrast ten jest tym bardziej widoczny i odczuwalny, im bardziej wydłuża się droga wiodąca od krytycznej oceny przeszłości do praktycznych działań i oczekiwanych w ich następstwie efektów. Powstaje pytanie: dlaczego tak się dzieje. **„Prawo i Życie"** w artykule wstępnym stwierdza, że nie wszędzie i nie zawsze społeczeństwo jest usatysfakcjonowane przebiegiem i rezultatami dyskusji obrachunkowej z minionym okresem i ludźmi, którzy ponoszą odpowiedzialność za to co się stało i co po nich pozostało. Nie zawsze i nie wszędzie w ślad za deklaracjami odnowy idą konsekwentne decyzje, a przede wszystkim zmiany w stylu i metodach zarządzania, kierowania oraz w stosunkach między dyrekcją i załogą, czy urzędem i obywatelem. Tego rodzaju „luki" w procesie przemian osłabiają jego wiarygodność, stają się zarazem pożywką dla demagogów i „życzliwych przyjaciół" Polski.

Nie sposób także nie wspomnieć o wyczekiwaniu. Jego społeczne objawy daja się zaobserwować wokół, w zakładach przemysłowych, w biurach, na placach budowlanych i w ośrodkach decyzyjno - planistycznych. Wyczekiwania nie wiadomo na co, że ktoś inny pomyśli i zrobi za nas to, co do nas samych należy? A tymczasem czas ucieka i to nieubłaganie, gospodarka narodowa drepce wciąż w miejscu, a w niektórych dziedzinach cofa się do niebezpiecznych już granic.

Może nadeszła pora na hasło: zawińmy rękawy, ale przecież rzecz nie w hasłach, a w świadomości. Haseł mieliśmy jak dotychczas w nadmiarze i niewiele pomogły. Pozostaje więc świadomość. Aby zadziałała skutecznie potrzebne są motywacyjne przesłanki.

OMINĄĆ STARE BŁĘDY

W wywiadzie udzielonym **„Polityce"** rektor Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu prof. **Józef Kaleta** powiedział m.in.: Dobrze się stało, że klasa robotnicza zażądała w sposób kategoryczny reformy gospodarki. Głosu robotników nie można było nie wysłuchać i okazał się skuteczny. Dokonano już pewnych zmian w centralnym aparacie gospodarczym. Na szczególne podkreślenie zasługują zmiany w Komisji Planowania. Biuro Polityczne powołało Komisję ds. Reformy Gospodarczej. Ale w środowisku ekonomistów zastrzeżenia — mimo ostatnich uzupełnień — budzi skład osobowy Komisji ds. Reformy Gospodarczej. Jest w niej nadal wielu ministrów, zastępców przewodniczącego Komisji Planowania, wiceministrów, byłych doradców Edwarda Gierka, którzy w dużym stopniu są odpowiedzialni za obecny stan naszej gospodarki, którzy teoretycznie „uzasadniali" powszechnie obecnie krytykowaną strategię gospodarczą. Są to ludzie, którzy nie tak dawno jeszcze przeciwstawiali się wszelkim próbom reformowania gospodarki, którzy nas publicznie karcili, gdy domagaliśmy się reform. Nie ma natomiast w Komisji ludzi cenionych w środowisku ekonomistów, którzy niejednokrotnie występowali przeciwko nonsensom gospodarczym i się narazili. Jaki kierunek reform proponują naukowcy - ekonomiści? Decentralizację zarządzania — przecież w Warszawie nie można dobrze wyliczyć ile par butów czy ubrań potrzeba w danym województwie — podniesienia rangi rachunku ekonomicznego, co ograniczy pole dla woluntaryzmu, zredukowanie centralnego aparatu gospodarczego, gdyż jeśli będzie działał interes ekonomiczny urzędnicy okażą się niepotrzebni, zmianę w stosunku partii do gospodarki — aparat partyjny nie powinien przejmować funkcji administracyjnych i organizacji gospodarczych.

SKUTKI STRATEGII DRENAŻU

O rozdźwiękach i ich skutkach na linii przemysł — rynek **Teresa Kuczyńska** pisze ciekawie na łamach **„Kultury"**: Wszystkie narady producentów przebiegają od dłuższego czasu pod znakiem niedoboru surowców i sił wytwórczych. Wszystkie narady handlowców — pod znakiem niedoboru towarów. A jednocześnie tak wiele wyrobów trwałej konsumpcji nosi znamię przeinwestowania materiałowego oraz nadmiernej pracochłonności, powodowanych strojnością wyrobu. Widać to przede wszystkim w wyrobach dla domu. Przy obecnych brakach na rynku marnotrawstwo to nabiera charakteru paranoicznego. Zwłaszcza, że nic nie wskazuje na to, by ktoś, gdzieś starał się tę chorą strukturę zmienić.

Gdyby struktura produkcji była racjonalniejsza, zgodna z potrzebami społecznymi, a nie z interesami przemysłu, w dużym stopniu uległyby złagodzeniu niedobory surowcowe. Dla osiągnięcia tego celu oraz poprawy oblicza rynku trzeba jednak skończyć z rozliczaniem producentów z wartości produkcji. Zysk przedsiębiorstwa zarobki ludzi w nim pracujących nie mogą być uzależnione od wartości produkcji, bo prowokuje to do zapełniania rynku towarami najdroższymi.

Oprac.: T.W.

SŁOWEM CZY BATEM?

W UBIEGŁĄ środę przyszedł do naszej redakcji pracownik stalowni, **Henryk Zander**. Prosił, by któryś z dziennikarzy przyjechał do Zagórza, na os. przy ul. W. Wasilewskiej, do bloku 42-50 i zobaczył co się tam dzieje, bo już nawet opowiedzieć tego nie sposób.

Pojechaliśmy.

„NIESPODZIANKI"

Zasiedlanie bloku rozpoczęło się w maju 1977 roku. Tuż po przeprowadzce okazało się, że mieszkania są wykończone fatalnie. We wszystkich występowały usterki.

— **Mieliśmy nadzieję, że po spisaniu ich przez odwiedzające nas komisje usterki te zostaną usunięte** — mówią mieszkańcy. — **Ale ani wykonawca budynku, ani Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sosnowcu (gospodarz) nie spieszyły się z usuwaniem skutków niedbalstwa i nierzetelności.**

Komisje przychodziły, oglądały, spisywały, ustalały terminy pojawienia się fachowców i na tym się kończyło. Często lokatorzy zwalniali się z pracy, by dyżurować w domu w dniu, na który zapowiadały swe wizyty komisje. Ale marnowali czas. Tylko nielicznym udało się doprowadzić do tego, że zlikwidowano niektóre usterki w ich mieszkaniach.

Po paru miesiącach lokatorów zaczął dręczyć niemiły zapach. Wydzielał go butwiejący lenteks. Wkrótce potem, gdy popadało, w mieszkaniach pojawiła się wilgoć. Piwnice zaczęła zalewać woda (jej poziom sięgał do 1 metra). Gospodynie zaczęły narzekać na okna, których nie można było zamknąć. Jesienią 77 roku na lokatorów budynku czekała kolejna niespodzianka — Zaczął im dokuczać chłód. Najbardziej cierpiały rodziny z trzeciego i czwartego piętra. W ich mieszkaniach kaloryfery były zimne. Jedynym miłym zaskoczeniem było wówczas to, że po odkręceniu kurków z kranów leciała ciepła woda. Ale to szczęście nie trwało długo (od stycznia br. do listopada br. ciepła woda była dostarczana w dostatecznym stopniu tylko przez dwa tygodnie). Na ostatnim piętrze coraz bardziej dawały znać o sobie przecieki deszczu (między stropem a dachem budynku nie ma żadnej izolacji) pojawiły się pierwsze oznaki zagrzybienia.

PROŚBY O POMOC

Zaczęto odwiedzać administrację. Najpierw pojedynczo, potem grupowo. Proszono o pomoc, usunięcie usterek, mówiono, że w mieszkaniach jest zimno, wilgotno, że małe dzieci... Nic.

— **Nie byliśmy tam przyjmowani przychylnie** — mówi p. Markowski. — **A co najważniejsze nasze prośby pozostawały bez echa. Tłumaczono nam, że są to kłopoty przejściowe, jak to na nowych osiedlach. Spółdzielnia starała się nawet w kilku mieszkaniach usunąć zagrzybienie, ale wysiłki te nie przynosiły pożądanych rezultatów. Tym, którzy mieli najbardziej zagrzybione mieszkania i zbutwiały lenteks obniżono czynsz.**

Porównując dokumentację techniczną ze stanem faktycznym mieszkańcy „wykryli", że w budynku zostały zamontowane znacznie mniejsze grzejniki, aniżeli przewidywał projekt. Okazało się także, że blok posiada prototypowe wymienniki, przy okazji wyszło na jaw wiele innych dziwnych spraw np. ślepe rury kanalizacyjne.

Po wielu interwencjach mieszkańców administracja była nawet gotowa wymienić grzejniki, ale rychło zorientowała się, że większych nie posiada. Przedsiębiorstwo, które budowało blok nie spieszyło i nie spieszy nadal z wymianą grzejników, i nie chce ich przekazać spółdzielni, która zobowiązała się, że wymieni je we własnym zakresie. I tak trwa przetarg, krążą pisma, mieszkańcy wołają o pomoc, a ta z nikąd nie nadchodzi.

WIZJA LOKALNA

Pierwsza klatka, IV piętro, mieszkanie nr 14. Młode małżeństwo z półtorarocznym dzieckiem. Wkrótce będzie drugie. Gospodyni odsłania firany w kuchni. Cała ściana wokół okna pokryta czarną, śmierdzącą powłoką. To grzyb. W przedpokoju zżarł już górną ściankę szafy i zajął pół sufitu. W pokoju dziecka ściana, na której znajduje się okno również czarna i mokra. Nieustanne wycieranie jej, malowanie nic nie pomaga. Grzyb wciąż wychodzi na nowo. W całym mieszkaniu nieznośny chłód. Dziecko w grubym swetrze, spodniach. — Ciągle choruje — skarży się matka.

Ta sama klatka. Parter. Środkowe mieszkanie zajmuje młode małżeństwo z małym dzieckiem. Przy drzwiach wejściowych do dziecinnego pokoju rosną sporej wielkości grzyby. Gospodyni wyrywa je przy nas. Odchyla lenteks. Robactwo.

Czwarta klatka (nr 48) mieszkanie 60. Sytuacja podobna. Położone niedawno tapety odchodzą już od sczerniałej ściany. Grzyb. Z nieszczelnych rurek c.o. wycieka woda. Zimno. Matka trzyma na ręku sześciomiesięczne dziecko w grubym ubranku. — Mieszkamy tylko w tym jednym pokoju, dwa pozostałe nie nadają się do użytku — mówi.

W sąsiednim mieszkaniu to samo; zimno, zagrzybione ściany, zbutwiały zarobaczony lenteks. I tak jest w całym bloku. Najgorzej na czwartym piętrze.

Ale to jeszcze nie wszystko. Sprzątaczka pojawia się w bloku najwyżej raz w miesiącu. W klatkach schodowych jest zawsze brudno. Śmieci sprzed budynku wywożone są raz na kilka miesięcy. Do tej pory nie przekazano mieszkańcom do użytku pomieszczeń pralni, suszarni i przechowalni wózków dziecinnych. Większości okien piwnicznych nie można zamknąć ponieważ zostały źle wykonane. Lokatorzy pozabijali je dyktą i blachą. Dwa lata temu zabili również dyktą uszkodzone okna w klatkach schodowych. Oberwane zawiasy i uszkodzone drzwi wejściowe też czekają na naprawę przez lokatorów. Zresztą sami robią już co się da. Uprzątnęli i zagospodarowali teren wokół bloku, wywieźli połamane słupy energetyczne, które były złożone przed ich oknami, zasypali grzęzawisko powstałe na skutek obsunięcia się gruntu, naprawili wiele drzwi wejściowych, zrobili klomby. Zamierzali urządzić plac zabaw dla dzieci, zimą — lodowisko. Ale spółdzielnia nie wyraziła na to zgody.

DECYZJA

16 sierpnia podczas przeprowadzania linii telefonicznej uszkodzono kabel energetyczny zasilający blok 42-50. W czwartym dniu ciemności mieszkańcy zbuntowali się. Zaczęli interweniować. Dopiero na trzecie wezwanie przyjechało Pogotowie Energetyczne. Przy pomocy lokatorów energetycy przeciągnęli i „podłączyli" do bloku prowizoryczny kabel. Zostało tak do dziś. Gdy się przechodzi przez piwnice trzeba schylać głowę i uważać, aby nie zaczepić o wiszący nad głową gruby kabel. Okienkiem piwnicznym wychodzi on na zewnątrz, biegnie po trawniku na wzniesienie, z którego w ub. roku dzieci zjeżdżały na sankach. Na interwencję w Spółdzielni Mieszkaniowej w Sosnowcu, dotyczącą konieczności zabezpieczenia kabla niespokojni o bezpieczeństwo swych pociech rodzice otrzymali odpowiedź, że sprawa została załatwiona, a blok ma już stałą energię elektryczną. Sprawdziliśmy (5. XI.) kabel nadal wisi pod sufitem piwnic i wije się po ziemi.

16 sierpnia br. mieszkańcy budynku powołali komitet blokowy. Pod koniec miesiąca został on zarejestrowany przez Dyrekcję Osiedli Mieszkaniowych dzielnicy Zagórze, Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. O warunkach, jakie panują w budynku, komitet pięć razy informował już Dyrekcję Osiedli, dwa razy zgłosił sprawę na posiedzeniu Rady Osiedla. 28 października wchodzący w skład Komitetu Blokowego nr 42-50, **Henryk Zander** przedstawił problemy mieszkańców bloku w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej Dyrekcji Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi w Katowicach.

3 listopada mieszkańcy budynku wystosowali list do katowickiej Rozgłośni PR. Tego samego dnia postanowili, że od 1 listopada nie będą płacić czynszu. **„Ponieważ pomimo naszych wielokrotnych meldunków o katastrofalnym stanie technicznym budynku brak jest jakichkolwiek działań zmuszeni jesteśmy od 1 listopada zaprzestać wszelkich opłat związanych z najmem mieszkań".**

5 listopada o decyzji tej poinformowano: prezydenta miasta Sosnowca, Wojewódzką Spółdzielnię Mieszkaniową w Katowicach, Dyrekcję Huty Katowice, prokuratora rejonowego w Sosnowcu, dyrekcję huty „Buczka" (której pracownicy mieszkają w bloku) oraz MKZ NSZZ „Solidarność" przy Hucie Katowice.

Co będzie dalej?

ELŻBIETA SZOSTAKOWSKA

POROZMAWIAJMY O BHP

PYŁEM TEŻ MOŻNA SIĘ OPARZYĆ

DZISIAJ pragniemy poświęcić nieco uwagi oparzeniom. Oparzenia bowiem mogą być bardzo różne. I ze względu na przyczyny, i na skutki, jakie wywołują. Pracownicy wiedzą na ogół kiedy i skąd grozi im niebezpieczeństwo oparzenia. Toteż często umieją skutecznie go unikać. Bywa jednak, że zagrożeń tego typu nie da się ani przewidzieć, ani wyczuć, ani stwierdzić gołym okiem. Gorzej, nawet następstwa nie są od razu widoczne. Dają o sobie znać dopiero po pewnym czasie. Doświadczył tego Marek K. maszynista taśmociągu na wydziale Przygotowania Rud i Koksu.

Stało się to z początkiem października br. Marek K., rozpocząwszy pracę o godzinie szóstej rano, skierowany został do obsługi przenośnika taśmowego PT-23a, transportującego palone, niegaszone wapno. W czasie transportu takiego wapna przenośnikiem taśmowym występowało duże zapylenie. Nic dziwnego, że Marek K. nie uniknął osiadania na odzieży i ciele pyłu wapiennego unoszącego się w powietrzu. Tym bardziej, że w trakcie pracy spocił się. Nie zwrócił na ten fakt większej uwagi. Zresztą gdyby nawet to uczynił, nie skojarzyłby go z niebezpieczeństwem, jakie mu grozi. Dopiero po zakończeniu pracy, już w szatni, podczas mycia się zauważył, że na jego ciele w okolicy lędźwiowej i na karku wystąpiło zaczerwienienie, odczuł także pieczenie skóry. Stwierdził także, iż mycie pleców gąbką powoduje schodzenie naskórka. W następnym dniu dostrzegł pęcherze, jakie się pojawiły na ciele. Powiadomił więc o tym swojego mistrza i pobrawszy przepustkę udał się do lekarza. Badanie lekarskie wykazało oparzenie pierwszego i drugiego stopnia ciała w okolicy lędźwiowej oraz karku. Poszkodowany uznany został za niezdolnego do pracy przez około 15 dni.

Za przyczynę wypadku, jakiemu uległ Marek K. uznano nadmierne zapylenie pyłem wapiennym stanowiska obsługi przenośnika taśmowego. Nie stwierdzono jednak, aby ktokolwiek ponosił odpowiedzialność za taki stan rzeczy. Toteż nikt nie poniósł kary.

Prawdą jest, że nikt nie przyczynił się bezpośrednio do powstania wypadku. Wydaje się jednak, że o pewnych zaniedbaniach można i należy mówić. Myślimy o badaniach dotyczących szkodliwości pracy na poszczególnych wydziałach, zakładach, czy stanowiskach. Wypadek Marka K. dowodzi, że badania takie przeprowadza się albo za rzadko, albo nie wszędzie, albo wreszcie niedokładnie. Gdyby bowiem spełniono wszystkie powyższe warunki, to powinno się było zawczasu stwierdzić nadmierne zapylenie pyłem wapiennym stanowiska pracy i zlikwidować taki stan rzeczy względnie pracowników zatrudnionych przy obsłudze przenośników taśmowych oraz operatora zwałowarki wyposażyć w kombinezon przeciwpyłowy, który to środek zapobiegawczy dopiero teraz postanowiono podjąć.

Zgoła inny charakter miał wypadek, jaki zdarzył się na wydziale remontów mechanicznych i energetycznych. Tam były przyczyny, które zlekceważono. Tam też zawinili konkretni ludzie, którzy musieli ponieść kary.

Do wypadku doszło w następujących okolicznościach: Andrzej S., ślusarz brygadzista, pracował przy remoncie trawersy suwnicy nr 258 na wydziale stalowni. Około godziny 18.40 przy pomocy palnika acetylenowo-tlenowego wypalał pierścień wewnętrzny łożyska oporowego haka, który pozostał w kostce trawersy. W pewnym momencie, zupełnie nieoczekiwanie płomień zniknął w komorze mieszania palnika, co spowodowało przepalenie się węża tlenowego przy rękojeści palnika. Palący się wąż poparzył prawą rękę Andrzeja S. Po zaistniałym wypadku, odcięto natychmiast dopływ tlenu z butli do węża, dzięki czemu udało się szybko ugasić palący się wąż. Poszkodowany wymagał jednak pomocy lekarskiej i uznany został następnie za niezdolnego do pracy przez ok. cztery tygodnie.

Dlaczego doszło do wypadku? Bo Andrzej S. wykonywał pracę w niewłaściwych rękawicach — używał drelichowych zamiast spawalniczych. Drugą przyczyną nieszczęścia był zły stan techniczny węży i palnika, za co uczyniono odpowiedzialnym Andrzeja M. Obaj zostali ukarani za udowodnione im przewinienia — Andrzejowi S., mimo dolegliwości jakich doznał, obniżono o 20 proc. dodatek brygadzisty za październik, a Andrzejowi M. potrącono 20 proc. premii za ten sam miesiąc. Dozór techniczny natomiast zobowiązano do systematycznego przeglądania węży i palników oraz do wymieniania ich na nowe w razie potrzeby, co m. in. powinno przyczynić się do skuteczniejszego zapobiegania podobnym wypadkom w przyszłości.

T.W.

REDAGUJE SPÓŁKA ZNIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI

BEZ OWIJANIA W BAWEŁNĘ
Pamiętaj, że w zimowej szacie
najważniejsze są ciepłe gacie.

NIC DZIWNEGO
Nic dziwnego,
że pies pieskie
życie ma,
gdy się chce za
psie pieniądze
żywić psa.

METODY PRZEMYSŁOWE
Każda gałąź oczywiście
własnym przemysłem
niszczy liście.

NIEMIŁA PUŁAPKA

JAK się stąd wydostać? Pytanie takie wraz z marzeniem, by stało się to jak najszybciej stawiają sobie ludzie, którzy nieopacznie znaleźli się na dworcu PKP w Tworzniu. Z tym, że nazwa dworzec jest zbyt szumna i nadana chyba na wyrost. W każdym razie uciec stamtąd chciałby każdy, bo przez powybijane w wiatach okna wiatr hula, wieczorem ciemno jest choć oko wykol. Oblodzone i mocno już nadwerężone schody wyjście na ulicę utrudniają.

Pomyśleć, że jeszcze niedawno mówiono o projekcie nowego dworca, z prawdziwego zdarzenia, ale cóż kiedyś to i lato było...

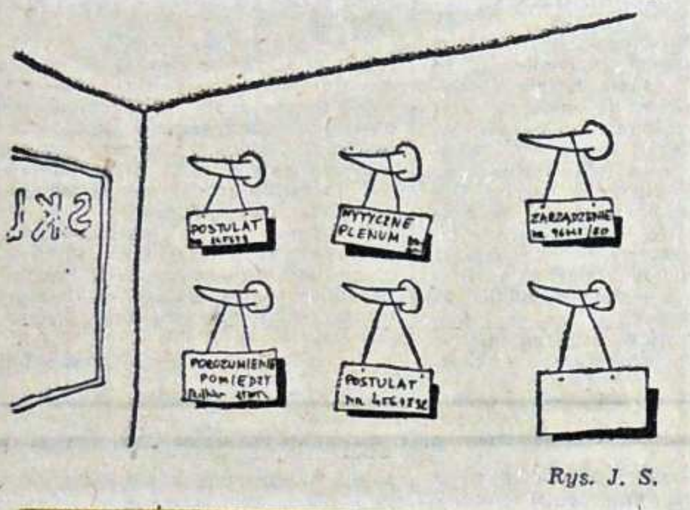

Rys. J. S.

KIEROWNIK poprosił całą trójkę, długo przyglądał się im, wzdychał i w końcu powiedział:

— Niestety, przyjaciele moi, mam dla was bardzo nieprzyjemną wiadomość. Jest decyzja, że musimy zredukować jeden etat w naszym dziale. Nie chciałbym narzucać wam swojej decyzji, dlatego proszę, abyście sami zadecydowali, kto powinien odejść...

W milczeniu wrócili do swojego pokoju, milcząc zaparzyli herbatę i w milczeniu pili ją wzdychając ciężko.

— Uważam — powiedział Zu — że trzeba rozwiązać problem w sposób najbardziej demokratyczny...

— Jak to? — podejrzliwie spytał Własa.

— Pomyślmy, który z nas pracuje najmniej i czyje odejście najmniej zaszkodzi pozostałej dwójce. Wymieńmy najważniejszą pracę, którą każdy z nas wykonuje w dziale.

GURSED

REDUKCJA ETATÓW

— Świetnie! — z entuzjazmem powiedział Huruwcz. — Ja, na przykład... Huruwcz nagle zamyślił się. Nachmurzył się, tarł dłonią skroń, zamykał i otwierał oczy. — Ja, na przykład... — powtórzył jeszcze raz i uważnie spojrzał w sufit. Ale sufit był biały i pusty.

— No dobrze, pomyśl — powiedział wyrozumiale Zu. — Na razie niech wypowie się nasz przyjaciel Utas.

— Obawiam się, przyjaciele, że trudno wam będzie beze mnie — powiedział z westchnieniem Utas. — Tak jakoś złożyło się w naszym dziale, że herbatę zawsze zaparzam ja. Nie chciałbym być nieskromnym, ale dobrze wiecie, jak ja to robię. Mało kto umie zaparzyć prawdziwą herbatę. Odszedłbym sam, dobrowolnie, ale serce mi pęka na myśl o was, siedzących nad paskudną herbatą...

— Nie przeczę — wzruszył ramionami Huruwcz. — Przeczenie oznaczałoby rozmijanie się z prawdziwymi faktami. Ale z drugiej strony, kto przynosi wam herbatę? Kto, pytam się was? Najlepszego gatunku — dodał z dumą.

— Taaak — zgodził się ze smutkiem Zu. — Widzę, że prowadzicie do tego, iż odejść powinienem ja. Przypuśćmy. Ale który z was umie tak ze znawstwem ocenić dobrą herbatę, jak ja? Kto umie się tak cieszyć nawet małymi radościami życia?

Huruwcz westchnął, a oczy Utasa zabłysły. Istotnie, wszyscy byli dobrymi ludźmi.

— A co jeśli... jeśli losować? — niepewnie powiedział Zu.

— Dobra myśl! — podtrzymał go Huruwcz. — Bierz trzy skrawki papieru...

— Dlaczego ja? — podejrzliwie spytał Zu. — Niech Utas to zrobi.

— Zawsze Utas, Utas. Nie mam czasu na wypoczynek — mruknął Utas. — Zresztą nie jestem chłopcem na posyłki, żebym wszystko za was robił. Niech zrobi to Huruwcz...

— Jestem najstarszy z was — godnie powiedział Huruwcz. — Po prostu nie rozumiem, że język wasz może...

— No dobrze — powiedział Zu. — Wszyscy jesteśmy zapracowani, nie mamy ani minuty wolnego czasu. Myślę, że problem trzeba rozwiązać w sposób cywilizowany.

— Co to znaczy? — podejrzliwie spytał Zu.

— Losujmy, kto powinien przygotować losy.

TŁUMACZYŁ: L. M.

SPORT-REKREACJA-WYPOCZYNEK

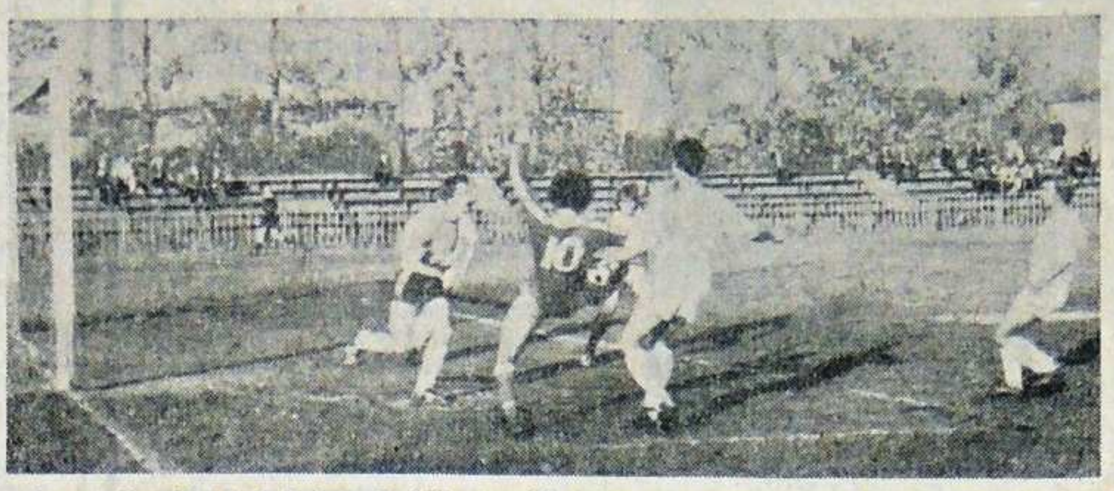

Sezon piłkarski już się kończy. Za kilka tygodni piłkarze zawieszą buty na kołkach. To zdjęcie zaś to wspomnienie meczów przy słonecznej pogodzie i na suchym boisku. *Zdj. X. Góral*

HUTNIK - GÓRNIK II ZABRZE 1:5 (1:1)

POCZĄTEK meczu nie wskazywał na to, że hutnicy poniosą tak wysoką porażkę. Pierwsza połowa była wyrównana. Mimo, iż zabrzanie byli wzmocnieni pierwszoligową rezerwą to jednak hutnicy mężnie stawiali im czoło. Prowadzenie uzyskali w 20 min. goście, ale cieszyli się nim tylko 10 min. W 30 bowiem minucie po ładnej akcji naszej drużyny wyrównującą bramkę strzela **Musik.** Pierwsza połowa kończy się takim rezultatem.

Po przerwie do ataku ruszają znów hutnicy. I tak np. w 53 min. **Pluszczyk** nie wykorzystuje wręcz idealnej sytuacji. Takie okazje się mszczą. Toteż wkrótce goście opanowywują grę i bezwzględnie wykorzystują błędy obrony Hutnika. Posypał się więc grad strzałów na bramkę **Kołodzieja**, z których aż pięć było celnych. I tak mecz zakończył się wysokim zwycięstwem zabrzan.

CORAZ popularniejsze stają się „biegi po zdrowie". Nie ma tutaj żadnych ograniczeń wiekowych. Może biegać każdy, kto zechce. Toteż Zarząd Klubu Sportowego Hutnik wyszedł z propozycją zorganizowania takich biegów. Działaczom klubu zależy bowiem na szerokim rozpropagowaniu tego typu wypoczynku.

Kilka miesięcy temu zaproponowano, żeby tego typu imprezy weszły do tradycji i były organizowane przynajmniej

BIEGI MASOWE

dwa razy w roku. Jako tradycyjne daty wyznaczono dzień 14 grudnia, czyli rocznicę uruchomienia Huty Katowice oraz Dzień Hutnika, który corocznie obchodzony jest w maju. Tak więc obecnie pierwszy bieg przygotowywany jest na 14 grudnia.

Czasu nie zostało wiele. Toteż organizatorzy proszą wszystkich chętnych z Huty Katowice, placu budowy i miasta o zgłaszanie się do uczestnictwa. Najprostszą formą zgłaszania imiennych list jest zapisywanie się w wydziałowych Radach Zakładowych starych związków, siedzibach wydziałowych NSZZ Solidarność oraz w sekretariacie współpracy z zagranicą.

Należy jeszcze dodać, że trasa biegu wynosić będzie 5 km, a na zwycięzców czekają interesujące nagrody. (bar)

Z HUTNICZEJ SPARTAKIADY

FINISZUJE letnia spartakiada hutników. Nic dziwnego, gdyż o lecie już zapomnieliśmy, a pogoda za oknem nie ma nic wspólnego ze słonecznymi, ciepłymi dniami. W ubiegłym tygodniu zakończyły się rozgrywki w piłce nożnej. W ostatnich meczach padły następujące wyniki: Surowcowy — Transport 3:0, Stalownia — ZTE 2:0, Surowcowy — UR 0:0, Stalownia — Surowcowy 3:0.

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze zwycięstwo zapewnili sobie na długo przed zakończeniem rozgrywek, piłkarze z Utrzymania Ruchu.

A oto jak wygląda końcowa tabela:

UR	**9:1**	**15—0**
Stalownia	**7:3**	**9—5**
Walcownie	**5:5**	**8—6**
ZTE	**4:6**	**5—13**
Surowcowy	**3:7**	**4—7**
Transport	**2:8**	**3—13**

Po zakończeniu turnieju piłki nożnej punktacja spartakiadowa kształtuje się następująco: ZTE — 1029 pkt., Stalownia — 1006 pkt., UR — 866 pkt., Walcownie — 349, Surowcowy — 314 pkt. i Transport — 33 pkt.

Obecnie trwają jeszcze rozgrywki w koszykówce. Dotychczas padły wyniki: ZTE — Stalownia 32:27, Surowcowy — Walcownie 53:18, UR — Transport (zwyciężył UR walkowerem). Pozostałe mecze rozegrane będą 11, 12 i 13 listopada o godzinie 16 w sali Zespołu Szkół Hutniczych przy ul. Łańcuckiego w Dąbrowie Górniczej.

Natomiast po zakończeniu rozgrywek koszykówki przeprowadzony będzie jeszcze turniej brydżowy. (bar)

CO RATOWAĆ?

Dwa tygodnie temu ukazał się w „Głosie" artykuł red. Barwińskiego pt. „Uratować Hutnika". Dobrze, że taki głos odezwał się już teraz, zaledwie po kilku miesiącach działalności tej nowej instytucji. Dzisiaj wiedzą już wszyscy, że czekanie z krytyką na przykład przez lat dziesięć, szansę szybkiego uzdrowienia sprowadza niemal do zera.

Tekst swojego kolegi po piórze przyjąłem więc ze szczególnym zadowoleniem. Równocześnie jednak odczuwam pewien niedosyt. Zabrakło bowiem w tym artykule kilku pytań i kilku na nie odpowiedzi. Dlaczego na przykład mamy ratować „Hutnika?" Czy w ogóle to ratowanie jest komuś na cokolwiek potrzebne? Co wreszcie spowodowało ten głos rozpaczliwego wołania o pomoc?

Zacznijmy od odpowiedzi na pytanie ostatnie. Nieszczęściem dla kolegi Barwińskiego są fatalne wyniki sportowe poszczególnych sekcji, a zwłaszcza piłkarzy. Ja, przeciwnie bardzo się z tych rezultatów cieszę. Gdyby tak bowiem nasi wspaniali futboliści zamiast porażek, odnosili same sukcesy, wszyscy pialiby z zachwytu, nie zauważając problemu. A problem przecież istnieje. Uważam, że dobra ligowa drużyna — która „Hutnik" mógłby się stać nie wcześniej niż za lat dziesięć — jest ostatnia rzeczą, jakiej potrzebuje załoga naszego kombinatu. Już dzisiaj, grając w jakiejś tam klasie, ta jedna sekcja rocznie nie może kosztować mniej niż 3 miliony złotych (zaznaczam, że liczę bardzo ostrożnie i suma ta z pewnością jest zaniżona). Każdy awans do wyższej klasy — o czym poucza nas praktyka naszego „sportowego życia" — musi zwielokrotnić tę kwotę. To prawda, że Huta Katowice nie należy do najbiedniejszych instytucji, ale przecież pieniądze te znacznie bardziej pożyteczne okazać się mogą w innym miejscu.

Nie wiem, czy któryś z wielkich „działaczy", propagatorów sportowego klubu „Hutnik" zniży się do poziomu pisarczyka i odpowie mi na pytanie: ile basenów i boisk wybudowała Huta Katowice dla swojej załogi, ile jest kortów tenisowych na każdym hutniczym osiedlu, gdzie i jakie trzeba mieć znajomości, by wypożyczyć sobie w sezonie sprzęt narciarski? Nie okłamujmy się, na takie pytania nie usłyszymy odpowiedzi. Co najwyżej ktoś jeszcze się obrazi i z drugiej ręki dowiemy się o „obiektywnych trudnościach". Trudności nie kwestionuję i ja, choć mam zasadnicze wątpliwości co do ich „obiektywnego" charakteru. Jeśli jednak wszyscy zgodnie wiemy o ich istnieniu, to dlaczego dzielimy się na obozy? Odpowiedź jest prostsza, niż ktokolwiek mógłby przypuszczać i polega na tym, że jedni ludzie miewają przerosty ambicji, a inni nie.

Mimo wszystko „Hutnika" trzeba ratować. Nie jednak przed miernymi wynikami wyczynowych sekcji, lecz przed zwyrodnieniem, jakie stało się udziałem całego polskiego sportu.

Przed dwoma tygodniami odwiedziło mnie w redakcji pięciu pracowników Wapniaków: Bolesław Brzózka, Stanisław Dróżdż, Mirosław Korpula, Jerzy Majchrowski i Waldemar Mazur. Cała ta grupa, a także Maciej Bielecki z Walcowni i Wojciech Krupa z ZTS brała udział w rozegranym niedawno w Warszawie II Maratonie Pokoju. Rozmowa z tymi ludźmi przekonała mnie, że czynna rekreacja to nie głupawy pomysł jakiegoś fanatyka, lecz idea, którą można przeszczepić na grunt masowy. „Co zatem Kombinat robi, by tak się właśnie stało?" — Zadałem, jak mi się wydawało, zupełnie naturalne pytanie. I dowiedziałem się, że nie robi nic. A przecież nie wymaga to wielkich inwestycji. Wystarczy trochę propagandy, udostępnienia ogółowi, a nie elicie sportowego sprzętu i to już wystarczy. A co można by osiągnąć, gdyby tak na ten cel przeznaczyć fundusze topione dziś beztrosko w finansowanie pseudoprofesjonalistów? Myślę, że już w roku przyszłym pod szyldem „Hutnika" na kolejnym Maratonie Pokoju wystartowałoby kilkuset pracowników Huty Katowice. Taka wizja nie zaspokaja jednak ambicji „działaczy". Zostawmy jednak tych ostatnich i zadajmy kończące już pytanie: Czy wśród ludzi, którzy podejmują decyzje nie ma nikogo, kto chciałby, żeby załoga Kombinatu była silna, odporna na stresy i inne niemniej paskudne choroby cywilizacji? Jeśli nie ma nikogo, to emocjonujmy się dalej wielką piłką nożną w wykonaniu KS „Hutnik". A moją wypowiedź uznajcie panowie za niebyłą.

JACEK RYBARCZYK

WŁADYSŁAW Komar ma nie tylko tuszę olbrzyma, sporo zasług i barwnych przygód w życiorysie. Ma jeszcze głos. Donośny, tubalny. Mądry! Tak, bardzo mądry, bo człek to inteligentny i dowcipny. Niby, myślą niektórzy, raz tylko udało mu się pchnąć kulę na odległość olimpijskiego złota, a taki mądrala?! Tak, mądrala. Mądry mądrala!

Opowiedział się publicznie przeciwko traktowaniu go jak smarkacza, bo jeśli on godzi się ponosić konsekwencje dalekiego pchania kuli w konkurencji uznanej przez współczesny świat, to chce, aby traktować go jak specjalistę. Niby dlaczego, mówi Komar, byle nieudacznik, nierób, obibok, pierwszy wykrzykuje — zapędzić Komara do roboty. Jeśli chce, to niech kulę po pracy...

O SPORCIE

Komar się buntuje, choć konsekwencje tego buntu są już poza nim. Kończy karierę. Buntuje się natomiast przeciwko braku jego prawa do uczciwego wykonywania sportowych obowiązków. Buntuje się przeciwko myślom, aby on najpierw ganiał za czymś na śniadanie, potem stał w kolejce po gazety, niechby to był tylko „Sport", który kupić można ostatnio bez kolejki, a potem spieszył do pracy, odbębnił osiem godzin i wreszcie udręczony jak każdy z nas mordęgą codzienności, brał się za ciężką pracę fizyczną pod nazwą trening. Mało tego — brał ciężi za to że przegrywa, tłumaczył się z porażek, a ze zwycięstw miał cieszyć go tylko medal, a nie, powiedzmy, solidna „kopertówka". Komar tego nie pojmuje i ja w tym go rozumiem. Ponieważ Komar, jak się na niego nie spojrzy, jest w swym fachu człowiekiem wybitnym, jednym z najlepszych na świecie — co potwierdzą kroniki z wynikami igrzysk, natomiast jego krytykanci, w swej robocie, jeśli mieszczą się w świecie w swojej zawodowej specjalności na miejscu, umówmy się milion sto dwadzieścia trzy tysiące sto piętnastym, mają prawo głównie do rozmyślań nad poprawą swojej pozycji w... światowej rywalizacji.

Trwa moda na negowanie wszystkiego, co nie jest ciężką pracą fizyczną, co nie mieści się w kategoriach najprostszej potrzeby życiowej. Oprócz pracy, mieszkania, papu, potrzeba nam także kina, kawiarni, rozrywki. Jest pytanie, czy sport jest tą rozrywką, choć w świecie dawno sobie na to odpowiedziano. Powiedziano — tak. Sportowiec jest człowiekiem dążącym do perfekcji w swojej dziedzinie, a ponieważ jest możliwe ustalenie miejsca w szeregu z dużą dokładnością, bo reguły są czytelne i oczywiste — wygrał, przegrał — jest to rozrywka uczciwa i sensowna. Czy ktoś wymaga od Zimermana, aby grał na fortepianie, ale ćwiczył dopiero po ośmiu godzinach stania przy tokarce?! Czy ktoś od Olbrychskiego żąda odbębnienia ośmiu godzin nim wejdzie na deski teatru, aby pokazać się przez godzinę i zwinąć żagle — kurs na dom?! Czy od cyrkowca wymaga się, aby ćwiczył żonglerkę po żonglowaniu ośmiogodzinnym łopatą pod ziemią?! Nie, a sportowcom, najlepszym często na świecie?!

Wyrzucanie sportu z naszego życia ma smak złości rozkapryszonego dziecka, które akurat pozbywa się wszystkiego, aby za chwilę przytulić się do lalek z powyłamywanymi kończynami. Lalkę można kupić w najbliższym sklepie. Sportowca przygotowywać trzeba do medalu latami.

GIAUR

RUSZYŁA LIGA BRYDŻOWA

25 i 26 PAŹDZIERNIKA rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo III ligi w brydżu sportowym, w której wystartowały dwie drużyny naszego klubu Hutnik.

Bardzo dobrze wystartowała pierwsza drużyna Hutnika, która wygrała dwa mecze z Hutnikiem II 18:2 i PKZ Dąbrowa Górnicza 20:0. Natomiast druga drużyna Hutnika przegrała mecz z PKZ 4:16.

Po tych pierwszych meczach czołówka tabeli wygląda następująco:

Hutnik I	**38 pkt**
Piast II Gliwice	**32 pkt**
Baildon Katowice	**30 pkt**
PKZ Dąbrowa	**16 pkt**
Fasama Tychy	**16 pkt**